nowiny

TYGODNIK

21. IX. 65 r.
Rok XI
Cena 1 zł
Nr 38 (518)

RYBNIK · WODZISŁAW · RACIBÓRZ

Przed startem do nowej 5-latki

Plenum KW PZPR oraz spotkanie Egzekutywy KW z aktywem partyjnym wojew. katowickiego, wysunęły na plan pierwszy naszego życia polityczno-gospodarczego sprawę przedterminowego wykonania zadań planu obecnej 5-latki we wszystkich wskaźnikach, celem stworzenia właściwych warunków przystąpienia do realizacji zadań pierwszego roku nowego Planu Pięcioletniego.

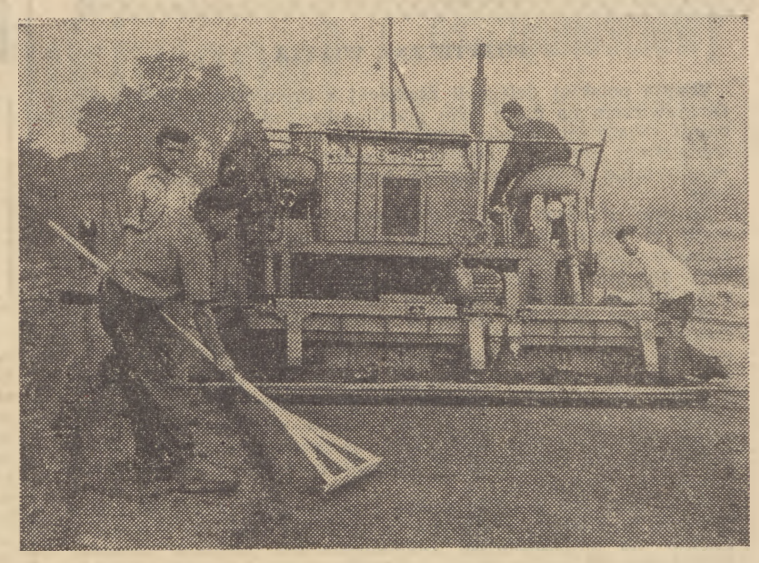
W cyklu spotkań, jakie z aktywami zakładowymi ROW przeprowadza rybnicki Komitet Powiatowy PZPR, omawiany jest całokształt problematyki zakładów i załóg, na podstawie wyczerpujących informacji o stanie realizacji obecnej 5-latki, składanych przez kierownictwa i KSR-y. W rozmowach roboczych uczestniczą wszyscy sekretarze KP PZPR, z I sekretarzem tow. Janem POLOCZKIEM na czele.

Jednym z ciekawszych spotkań aktywów zakładowych, na którym w sposób gospodarski, nacechowany rzetelną troską o załogę i poziom wytwórczy zakładu, było spotkanie z aktywem **Zakładów Wytwórczych Urządzeń Sygnalizacyjnych w Zorach i Gotartowicach**, przedsiębiorstwa pracującego dla resortu komunikacji. Jest to jeden z poprawnie pracujących zakładów, o ofiarnej załodze, wyróżniający się szczególną dbałością o sprawy bhp. Czy zatem istnieją tu rezerwy, których ujawnienie i wykorzystanie przyczynić się może do przedterminowego wykonania planu? Niewątpliwie tak. Dzięki podejmowanym i sukcesywnie realizowanym ZOBOWIĄZANIOM produkcyjnym załogi, zakład posiada obecnie nieznaczne nadwyżki w wykonawstwie zadań bieżącej 5-latki, **nie gwarantujące jednak w sposób przekonywający** gotowości i podjęcia ambitnych zadań planowych w latach 1966-70.

O istnieniu rezerw świadczy również podjęcie decyzji o wprowadzeniu eksperymentalnego sposobu zarządzania zakładem, opartego na PRACOCHŁONNOŚCI robót. Załoga pracuje już obecnie wg. norm technicznie uzasadnionych, lecz wprowadzenie nowej formy zarządzania przyczyni się do dalszego zwrostu wydajności pracy, z uwagi na bezpośrednie zainteresowanie załogi wynikami ekonomicznymi zakładu. Ponadto umożliwi ono programowanie pracy przy użyciu maszyn matematycznych, celem zapewnienia rytmicznego spływu produkcji wyrobów gotowych. Wiele uwagi poświęcono sprawom socjalno-bytowym załóg, w szczególności

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Kombajn drogowy



Widoczna na zdjęciu dziwna machina jest po prostu kombajnem do układania dywanika asfaltowego. Nasi drogowcy już dawno porzucili tradycyjne metody pracy polegające na pracy ręcznej. Kombajnowa rozdzielarka z jednej strony wyręcza robotników od ciężkiej i szkodliwej dla zdrowia pracy, a z drugiej — sprawia, iż asfalt jest idealnie równy. Mogli się o tym przekonać kierowcy, którzy korzystają z trasy Rybnik — Orzesze i Rybnik — Żory. Nowy dywanik jest tak równy, że samochód dosłownie płynie po szosie. Również jakość asfaltu jest znacznie lepsza i bardziej wytrzymała z uwagi na wielki ruch zwłaszcza ciężkich pojazdów drogowych.

Z informacji rybnickiego Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych wynika, że obecnie trwają zakrojone na szeroką skalę prace przy unowocześnianiu arterii komunikacyjnych w Rybnickim Okręgu Węglowym. Jeżeli tylko dopisze pogoda, może uda się zakończyć prace na szlaku katowickim i żorskim. Coraz większego rozmachu nabierają obecnie roboty drogowe na trasie Rybnik — Wodzisław, Żory — Borynia i Kokoszyce — Syrynia. Wycina się tu przydrożne drzewa i poszerza jezdnię, aby z początkiem przyszłego roku można przystąpić do nakładania nowego i odpornego na ścieranie dywanika asfaltowego. Fachowcy z REDP chcą w roku przyszłym jeszcze bardziej wykorzystać moc przerobową rozścielarki, która jest w stanie w ciągu godziny rozplanować na szosie 50 ton masy asfaltowej.

Na zdjęciu: kombajn drogowy podczas pracy w Rowniu.

Foto: M. FRELICHOWSKI

Dobra gospodarka spółdzielców

Kurs na hodowlę i uprawę warzyw

Jeszcze przed kilku laty istniejące w powiecie rybnickim spółdzielnie produkcyjne borykały się z licznymi trudnościami. Teraz spółdzielnie mają już wszystkie kłopoty poza sobą, wyróżniając się bardzo dobrą gospodarką. Spółdzielnia produkcyjna w Wilczy coraz bardziej rozwija uprawę warzyw, głównie kapusty, kalafiorów, pomidorów i przypraw smakowych.

Posiada ona także oborę bezgruźliczą z ogólną liczbą 52 sztuk, w tym 29 krów. Resztę stanowi młodzież, która w następnych latach zwiększy stado krów mlecznych. Najbardziej jednak spółdzielcy z Wilczy słyną z hodowli loszek zarodowych, które nabywają od nich miejscowi oraz okoliczni chłopi. Obecnie posiadają oni 12 macior, uzyskując od nich i sprzedając już w pierwszym rzucie 21 loszek. **Przed kilkunastu dniami w Wilczy bawiła delegacja fachowców z Zrzeszenia Hodowców Trzody Chlewnej, którzy przybyli z Warszawy specjalnym autokarem. Interesowała ich głównie hodowla macior i loszek dla celów zarodowych. Na Śląsku bowiem tylko spółdzielcy z Wilczy zajmują się tego rodzaju działalnością.**

Dobrze udały się również tegoroczne zboża. Mimo trudnych warunków, jakie panowały na wiosnę i prawie przez całe lato, spółdzielnia produkcyjna w Wilczy **uzyskała ponad 19 kwintali rzepaku z jednego hektara i około 25 q pszenicy. Słabiej natomiast wypadł owies.**

Kurs na uprawę warzyw wzięli także spółdzielcy z Bujakowa. Do tej pory prowadzili oni bardzo aktywną działalność pozarolniczą świadcząc różne usługi fachowe, nie licząc własnego punktu wypalania wapna. Już w przyszłym roku, po raz pierwszy rozpoczną oni uprawę warzyw na większą skalę. Do tej pory posiadają oni już prawie pół ha ziemi pod szkłem, przy czym plany na najbliższy okres przewiduja uprawę warzyw na obszarze 10 hektarów. Powstanie tu także przetwórnia warzywno-owocowa, nastawiona również na przerób owoców oraz warzyw skupionych od plantatorów z powiatu. Będzie to więc pierwsza tego rodzaju przetwórnia w ROW, jakże celowa dla zaspokojenia potrzeb miejscowego rynku.

W ubiegłym roku spółdzielcy z Bujakowa osiągnęli rekordowe dochody, bo ponad 4.700.000 złotych. Spory udział w tym ma jednak działalność pozarolnicza. Następne lata mają jeszcze zwiększyć zyski, z tym że pochodzić one będą głównie ze sprzedaży warzyw i konserw oraz sprzedaży mleka, tuczników i zarodowych prosiąt. W tym celu już w br. spółdzielnia zakupi kilka loszek, które przeznaczone zostaną na maciory hodowlane. (f)

Kino panoramiczne dla Boguszowic

Załoga kopalni Boguszowice wykazuje wiele inicjatywy w kierunku upiększania swego miasta. W czynie społecznym buduje się tu wiele obiektów służących rozrywce i wypoczynkowi. Tak powstał m. in. piękny basen kąpielowy wraz z kawiarenką, **a obecnie dobiegają końca prace przy budowie nowego kina panoramicznego.** W tym celu rozbudowuje się stare kino w Klubie Górniczym, które będzie mogło pomieścić 350 osób. Ponieważ boguszowiczanie pragną iść za postępem, za wszelką cenę chcą mieć kino panoramiczne. Dba o to rada zakładowa, która korzysta z pomocy fachowców z Wojewódzkiego Zarządu Kin.

Nowe kino panoramiczne oraz sala widowiskowa będą gotowe na tegoroczny Dzień Górnika. Najwięcej pracy społecznej wkładają członkowie Brygady Pracy Socjalistycznej, głównie z zespołów **Ryszarda Zemanka, Huberta Stawarskiego, Masłowskiego i Józefa Lercha.** Ci ostatni pracują także przy rozbudowie miejscowego boiska sportowego. (f)

W Jastrzębiu Zdroju:

Ukończenie budowy osiedla i zabudowa luk

Plan rozbudowy miasta Jastrzębia Zdroju, opracowany na rok bieżący przewidywał zakończenie budowy osiedla górniczego przy ul. Połomskiej. Jastrzębie Zdrój otrzyma więc w br. 21 dalszych bloków mieszkalnych o łącznej ilości 1.154 izb.

Osiedle górnicze przy tej ulicy otrzyma jeszcze kilka pawilonów handlowo-usługowych. Tym samym drugi etap rozbudowy Jastrzębia (ogółem przewidziano cztery etapy) zostanie zakończony w br. W osiedlu będzie się prowadzić jeszcze roboty związane z rozbudową kanalizacji deszczowej i sanitarnej, wodociągów i z uporządkowaniem terenu.

Równocześnie w centrum Jastrzębia przystąpiono do zabudowy kilku wolnych posesji. W luce nr 1 przy ul. Powstańców buduje się w chwili obecnej szkołę podstawową, której przekazanie do użytku nastąpi w roku przyszłym. Na drugiej posesji powstaną dalsze pawilony handlowo-usługowe ze sklepami ARGED itp., zaś w luce nr 3 planuje się dwa bloki mieszkalne po 130 izb każdy.

Ponadto w dalszej kolejności rozpocznie się budowa centrali telefonicznej. (s)

Projekty — plany — gospodarność

Ekonomiczne wykorzystanie surowców energetycznych

Bilans krajowej energetyki, dokonany z okazji podsumowania osiągnięć tej gałęzi przemysłu wykazuje istnienie potencjalnych rezerw w zakresie bardziej ekonomicznego wykorzystania surowców energetycznych, przede wszystkim średnich i niskokoksujących gatunków węgla.

Jest rzeczą oczywistą, że węgiel typu 35 i pochodne tej klasy, stanowiące przedmiot naszego eksportu oraz będące surowcem hutniczym wykorzystywane będą nadal zgodnie z zasadami gospodarności.

Ministerstwo Górnictwa i Energetyki posiada cały program uciepłowienia zarówno Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego jak też Rybnickiego Okręgu Węglowego przy czym wskazuje się na ważny fakt, że w realizacji tego programu, w kosztach partycypować musi gospodarka komunalna.

Biorąc pod uwagę znaczenie gospodarcze ociepłowienia miast, warto rozpatrzyć kilka kluczowych z nim związanych zagadnień.

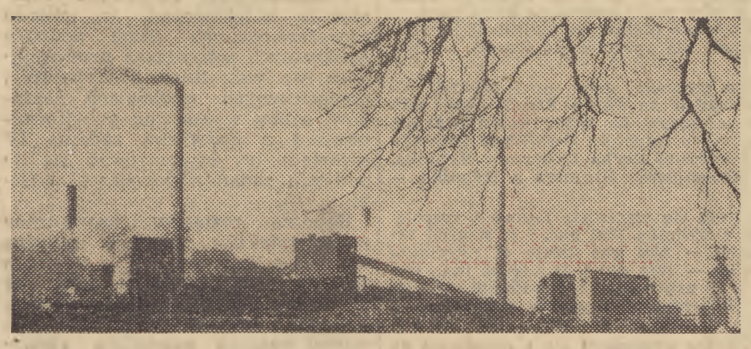
Założenia nadchodzącej 5-latki przewidują m. in. rozpoczęcie zmiany struktury rolnictwa ROW, na typ produkcji rolnej warzywniczo-hodowlanej. Pierwsze eksperymenty hodowli opłacalnych warzyw, przeprowadzone w kilku kopalniach ROW potwierdziły tezę o podniesieniu towarowości upraw, a celowe wykorzystanie ciepła (w tym wypadku) odpadowego, przyniosło zupełnie zadowalające rezultaty.

Znaczenie uciepłowienia będzie miało zatem dużą wagę z punktu widzenia ekonomii rolnictwa ROW, a to z uwagi na specyfikę regionu i konieczność zachowania nieodzownych proporcji między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa.

W świetle wstępnych założeń planu, w zakresie spraw socjalno-bytowych, jest umożliwienie 70 proc. mieszkańców ROW, posiadania pełnokomfortowych mieszkań, a więc z łazienkami. Już samo porównanie parametrów zużycia węgla i koksu w małych i średnich kotłowniach z zasadami PRZEMYSŁOWEJ energetyki, w zakresie uciepłowienia miast, wskazuje na wybór scentralizowanych źródeł energii cieplnej, jako wielokrotnie ekonomiczniejszych.

Istotnym jest więc problem partycypowania kilku resortów gospodarki w kosztach uciepłowienia ROW zwłaszcza, że nakłady inwestycyjne na ten cel siłą rzeczy należeć będą do rzędu amortyzujących się na przestrzeni wielu lat. Budżety rad narodowych w terenie w chwili obecnej nie są przygotowane do roli partnera, współfinansujacego, niemniej są żywo zainteresowane jako przyszli użytkownicy. (fn)

Krajobraz ROW



Górnicza Służba Zdrowia rozszerza swą działalność

Lecznictwo wkracza siedmiomilowymi krokami do górnictwa. Już obecnie przy wszystkich kopalniach RZPW działają specjalne placówki lecznicze, przy czym w Pszowie, przy kopalni „Anna" czynna jest swego rodzaju górnicza poliklinika. Wszystkie zakłady Górniczej Służby Zdrowia w ROW wyposażone są w nowoczesny sprzęt medyczny.

Obecnie kierownictwo Górniczej Służby Zdrowia czyni starania o znaczne rozszerzenie swej działalności. W najbliższym czasie przejmie ono opiekę lekarską nad załogami przedsiębiorstw pokrewnych przemysłowi węglowemu. Przedsiębiorstw takich jest w ROW 6, przy czym zatrudniają one blisko dwa tysiące osób. Wszystko rozbija się obecnie o lokal w którym można by urządzić wspólne ambulatorium. Na razie nic nie wskazuje na to, aby lokal taki szybko się znalazł. Lekarze proponują na ten cel budynek Przedsiębiorstwa Robót Górniczych przy ul. Hutniczej. Przy dobrych chęciach można by wydzielić w nim trzy pokoje dla Górniczej Służby Zdrowia.

Inny problem stanowi brak lokalu dla przychodni specjalistycznej dla kobiet. Górnictwo zatrudnia obecnie ponad 7 tysięcy kobiet, dla których zamierza się uruchomić poradnię specjalistyczną. Chociaż zatrudniono już specjalistę - ginekologa, przychodnia nie może rozpocząć działalności z uwagi na brak pomieszczenia. (f)

Proces pracowników ARGEDU — odroczony

Jak zapowiedzieliśmy przed 2 tygodniami, Sąd Wojewódzki w Opolu na sesji wyjazdowej w Raciborzu, miał przystąpić w dniach 7 — 10 bm. do rozpatrywania sprawy byłych pracowników magazynu nr 2 „ARGED" w Raciborzu, oskarżonych o spowodowanie bałaganu, który stał się przyczyną powstania manka w wysokości ok. 600.000 zł.

Ze względów proceduralnych proces ten został odroczony na okres jednego miesiąca, do momentu wyznaczenia przez Radę Adwokacką obrońcy z urzędu dla jednego z oskarżonych. (fn)

Uwaga na podpalaczy!

Dwa pożary w jeden dzień 3 stodoły poszły z dymem!

Sytuacja, jaka wytworzyła się w minionych dwóch tygodniach na froncie walki z pożarami, wymaga bardzo starannych dochodzeń. Pastwą groźnego żywiołu stają się pełne zboża stodoły oraz stogi w polu. Oto we wsi **Kobyla zapaliła się stodoła. Spłonęło całe zboże oraz sprzęt gospodarski. Straty obliczane są na 140 tysięcy złotych.** Przybyłe na miejsce straże ograniczyły swą rolę tylko do lokalizacji ognia, pilnując aby nie zapaliły się sąsiednie budynki.

Jeszcze nie umilkły echa syren, a mieszkańcy Kobyli ponownie zaalarmowali straże pożarne. Było to około godziny trzeciej nad ranem. **Znów paliła się stodoła pełna niewymłóconego zboża.** Strażacy dwoili i troili się, ale nie byli w stanie przeszkodzić groźnym płomieniom ognia. Ponieważ zboże było suche, żywioł szybko ogarnął całą stodołę. **Straty szacuje się na ponad 70 tysięcy złotych.**

Tak oto w jednym tylko dniu w Kobyli z dymem poszło zboże i zabudowania wartości ponad 220 tysięcy złotych. Czy było to samozapalenie czy podłożenie ognia? Trudno w tych warunkach bawić się w jakieś horoskopy, ale wydaje się, iż chodzić może o złośliwe podpalenie. Zarówno przedstawiciele Powiatowej Komendy Straży Pożarnych jak i MO prowadzą dochodzenie w tej sprawie. Jakie przyniesie ono rezultaty — zobaczymy?

W czwartek, we wczesnych godzinach porannych znów dał się słyszeć przeraźliwy ryk strażackich syren. Tym razem wozy bojowe rybnickiej straży zawodowej, kopalnianej oraz OSP pędziły do **Raszczyc.** I tutaj paliła się stodoła, własność Pawła Cyfki. **Straty wynoszą 156.000 złotych,** gdyż również w tym wypadku wewnątrz stodoły znajdowało się nie wymłócone zboże oraz różny sprzęt gospodarski.

Jak nas poinformowano w Powiatowej Komendzie Straży Pożarnych, również w tym wypadku istnieje podejrzenie o umyślne podłożenie ognia.

Przez zwykłą nieostrożność, w mieszkaniu przy **ul. Sienkiewicza 13 w Niedobczycach, u Leona Reka,** wybuchł pożar. Ponieważ gospodarz przygotowywał się do smołowania dachu, podgrzewał na płycie kuchennej, olej, który potrzebny był do mieszanki smołowej. Kiedy wszyscy zajęci byli na podwórzu, gotujący się olej wykipiał na czerwoną płytę pieca. Cały garnek z olejem momentalnie stanął w płomieniach. Ogień przedostał się szybko na firanki i inny sprzęt kuchenny. Strażacy z kopalni „RYMER", „IGNACY", miejscowej OSP oraz zawodowcy z Rybnika musieli się solidnie napracować, aby ugasić ogień. Wkrótce uporano się z groźnym żywiołem, jednak straty w kuchni są dość znaczne. **Spłonęło radio, część mebli oraz firanki.**

Jeszcze przedtem, w Dębieńsku Starym, stojący w polu stóg z niewymłóconym zbożem stanął w ogniu. Jego właściciel Herbert Forreiter — stracił cały tegoroczny zbiór wartości ponad 5 tysięcy złotych.

Również tutaj zachodzi podejrzenie złośliwego podłożenia ognia. Jeżeli zatem skonfrontujemy wszystkie fakty, aż nadto wyraźnie widać, iż czyjaś zbrodnicza ręka umyślnie wznieca pożary w stodołach gdzie zmagazynowano tegoroczne zbiory zboża. Ale o czyją rękę tu chodzi. Wyjaśnienie tej zagadki pozostawmy naszej milicji. (f)

NASZ KOMENTARZ

POZYTECZNA WIZYTA

Wizyta polskiej delegacji rządowej z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele była przedmiotem zainteresowania całej opinii światowej. Wizyta stworzyła nowe bodźce dla pogłębienia tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej. Polska i Francja niejednokrotnie dawały przykłady walki o wspólne ideały i interesy.

Jednym z takich przykładów może być II wojna światowa, kiedy to żołnierze francuscy i polscy odpierali wspólne ataki hitlerowskiego najeźdźcy. Generał de Gaulle stał się orędownikiem przyjaźni polsko-francuskiej. Przyjaźń ta kształtowała się i dojrzewała przede wszystkim na froncie antyfaszystowskim.

Wspaniały przykład realizmu politycznego wykazał także de Gaulle po wojnie, kiedy zachodnioniemieccy odwetowcy i rewizjoniści zaczęli marzyć o nowym porządku w Europie, a więc o wchłonięciu NRD, o ponownym zaborze ziem czechosłowackich, a przede wszystkich — zachodnich ziem polskich. Wtedy to prezydent de Gaulle otwarcie i stanowczo wypowiedział się, co zresztą konsekwentnie czyni nadal, za granicą na Odrze i Nysie. Stanowisko to wzbudziło w naszym narodzie wielkie uczucia szacunku i poważania.

Stale łączy nas wspólna troska o zabezpieczenie pokoju i stabilizację w Europie. Platforma ta sprzyja dalszej wymianie poglądów na najistotniejsze zagadnienia dla obydwu narodów. Niezależnie od różnic ustrojów otwierają się drogi do dalszych, wszechstronnych kontaktów między naszymi krajami, a przede wszystkim kontaktów kulturalnych, naukowych i gospodarczych.

Wizyta Józefa Cyrankiewicza serdecznie została przyjęta przez większość krajów zachodnich. Trzeźwo myśląca prasa na Zachodzie ocenia to spotkanie jako „donioslе wydarzenie w stosunkach polsko-francuskich". Zacznijmy od **„France Nouvelle"**. Oto krótka treść:

> **„Faktem jest, że bezpieczeństwo Francji i Polski, tak jak bezpieczeństwo Europy zależą od ich współpracy w dziedzinie rozbrojenia i pokojowego współistnienia. Uznanie przez Francję granic Polski na Odrze i Nysie umożliwia już znalezienie wspólnego języka".**

Amerykańska gazeta „New York Times" pisząc o politycznym znaczeniu wizyty Józefa Cyrankiewicza we Francji stwierdza:

> „Wizyta polskiej delegacji rządowej — pisze dziennik — nabrała dodatkowego znaczenia ze względu na fakt, że zbiegła się z ważnym oświadczeniem prezydenta de Gaulle'a. Prezydent podkreślił w kategorycznych terminach swą opozycję wobec politycznej integracji sześciopaństwowej wspólnoty gospodarczej i zamiast tego wezwał do ścisłej współpracy, na podstawie stosunków międzypaństwowych, pomiędzy wszystkimi krajami Europy Zachodniej i Wschodniej".

Oto dwa, przypadkowo dobrane przykłady, ilustrujące realne spojrzenie na rozwój stosunków polsko-francuskich. Przykłady, jakich wiele w prasie zachodniej.

Tymczasem inaczej ustosunkowała się prasa zachodnioniemiecka do wizyty Józefa Cyrankiewicza w Paryżu. Prasa, będąca wyrazicielem myśli kół rządzących NRF, histeryzuje i bije na alarm.

Zastępca przewodniczącego SPD — Wehner na przykład zaatakował z niezwykłą gwałtownością rząd boński za to że słabo reaguje na wizytę polskiego premiera w Paryżu. Zdaniem Wehnera „sytuacja osiągnęła najwyższy stopień alarmu". Odwetowiec ten powiedział: „Gdy milczy rząd musi przemówić naród". Przewodniczący i wicekanclerz Mende w swoim wystąpieniu ostrzegł Francję, by nie odważyła się łamać wiążącego ją układu niemiecko-francuskiego oraz by sprawę wschodnich granic niemieckich pozostawiła do czasu zawarcia traktatu pokojowego. Jeszcze z większą bezczelnością wypowiadali się inni politycy, a wśród nich: Lemmer, Brandt i Erhard. To jeszcze nie wszystko. Odwetowcy zachodnioniemieccy w tym samym czasie organizowali w miastach i na wsiach wiece i spotkania, na których w bezczelny, prowokujący sposób żądali zwrotu ziem leżących za Odrą i Nysą.

Niezależnie od tego czy się bońskim politykom podoba czy nie — stosunki polsko-francuskie będą rozwijać się z roku na rok. Oprócz rozmów o charakterze politycznym prowadzono również dyskusje na temat rozwoju współpracy gospodarczej i kulturalnej. Rozmawiano w sprawie możliwości wzrostu wymiany towarowej oraz kooperacji przemysłowej i współpracy w różnych dziedzinach gospodarczych. Niedawno w Warszawie podczas rozmów ustalono, że w najbliższym pięcioleciu obroty handlowe między Polską i Francją powinny wzrosnąć o 30 proc. Obie strony postanowiły uczynić wszystko, by wskaźnik ten poważnie przekroczyć.

W interesie obydwu narodów!

Z. W.

Od kurka do oczyszczalni

Powstanie nowe przedsiębiorstwo usługowe

Wszyscy administratorzy i właściciele domów wiedzą, ile kłopotów przysparza im najdrobniejsza chociażby naprawa związana z uszczelnieniem kurka od wodociągu. O oczyszczeniu przewodów kanalizacyjnych, wymianie rur lub założeniu wodociągu — lepiej nie wspominać. Ci, którzy mają przysłowiowe „chody", radzą sobie jakoś we własnym zakresie. Inni natomiast muszą angażować fachowców po dniówce, którzy za drogie pieniądze odstawiają zwykłą „fuchę".

Skąd bierze się taki stan rzeczy? Sprawa jest prosta. Otóż w ROW i nie tylko u nas, odczuwa się chroniczny brak placówek usługowych tzw.. ciężkich w zakresie instalacji wodociągowej i kanalizacyjnej w szerszym tego słowa znaczeniu. Są wprawdzie małe jednostki spółdzielcze oraz kilku prywatnych fachowców, którzy siłą faktu zajmują się tylko wąskim wycinkiem prac, i z braku konkurencji każą sobie za to słono płacić. Odczuwają to na własnej skórze nie tylko prywatni gospodarze, ale także rady narodowe, nie posiadające szerszej bazy do konserwacji i remontów sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

Aby zorientować się w zamierzeniach na odcinku stanu i dalszego rozwoju bazy materiałowej i fachowej, zwróciliśmy się do kierownika wydziału gospodarki komunalnej i mieszkaniowej Prezydium PRN w Rybniku — tow. **Franciszka Celarego** o bliższe informacje:

Opracowano już projekt i schemat organizacyjny nowego przedsiębiorstwa — wyjaśnia tow. Celary — które poza przejęciem całej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w powiecie, zajmie się także świadczeniem usług. Powiatowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, bo taka będzie jego nazwa, powstanie w przyszłym roku na terenie Żor. Pod jego zarząd przejdzie 319-kilometrów sieci wodociągowej w powiecie oraz 156-kilometrowy odcinek kanalizacji. Warto dodać, że gospodarka komunalna przejmuje obecnie od zakładów pracy całą sieć wodociągową i kanalizacyjną. Równocześnie załatwia się wszelkie formalności z administracją kopalń „Rydułtowy", „Rymer" oraz „Ignacy" ustalając także aktualne potrzeby osiedli mieszkaniowych w zakresie zaopatrzenia w wodę i odprowadzenia ścieków.

Z wypowiedzi kierownika Celarego wynika, że nowe przedsiębiorstwo będzie posiadało bardzo szeroki zakres działania. Poza utrzymaniem sieci zajmować się ono będzie codziennym badaniem wody mając do dyspozycji specjalne laboratorium. Do tego dojdzie budowa nowych linii podziemnych oraz urządzanie oczyszczalni ścieków, które mają poważne znaczenie dla życia biologicznego w rzekach. Do tej pory bowiem w powiecie rybnickim istnieje tylko jedna oczyszczalnia z prawdziwego zdarzenia. Ścieki z pozostałych miast i osiedli odprowadzane są bezpośrednio do rzek i potoków, zanieczyszczając wodę i trując w nich ryby.

Chcąc poprawić ten stan rzeczy, Prezydium PRN przeznaczyło w następnym planie 5-letnim poważne środki finansowe na budowę 4 oczyszczalni. W Knurowie powstaną dwie, a w Rydułtowach i Niedobczycach — po jednej. Rozbudowy wymaga także kolektor znajdujący się w nowym osiedlu boguszowickim ale na razie jest on w gestii kopalni „Jankowice".

Usługi dla zakładów pracy oraz ludności, to drugi bardzo ważny dział pracy nowego przedsiębiorstwa. W powiecie rybnickim istnieje obecnie prawie 6 tysięcy podłączeń do sieci wodociągowej oraz 3.262 — do kanalizacji. Ponieważ nowe domy rosną jak grzyby po deszczu, podłączeń tych stale przybywa. Mowa tu oczywiście tylko o podłączeniach do sieci komunalnej. Ponieważ z praktyki wiadomo, iż największe trudności wyłaniają się przy budowie instalacji wodociągowej, łącznie z jej zamontowaniem do rurociągów miejskich, ten dział usług zostanie szczególnie rozbudowany. Ma to duże znaczenie dla ludności budującej domki jednorodzinne która boryka się z trudnościami przy zakontraktowaniu fachowców.

Nowe przedsiębiorstwo w Żorach, które powstanie z początkiem przyszłego roku, posiadać będzie nowoczesną bazę sprzętu i taboru samochodowego. O fachowców też nie będzie trudno, gdyż obecnie gospodarka komunalna zatrudnia ich dość dużo w różnych rejonach powiatu. W nowym przedsiębiorstwie w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego oraz drogą przerzutów z innych terenów, w ciągu kilku miesięcy znacznie poszerzy się kadrę specjalistów.

Dla usprawnienia swej pracy w terenie działać będzie 8 oddziałów sieci, a mianowicie w Boguszowicach, Czerwionce, Knurowie Leszczynach, Niedobczycach Przyszowicach, Rydułtowach i Żorach. Natomiast pogotowie awaryjne, które będzie miało do dyspozycji dwa samochody marki „Nysa" ulokowane będzie centralnie w Żorach.

Dzięki temu nowe przedsiębiorstwo specjalistyczne, łatwiej będzie mogło w terenie przeprowadzić bieżące naprawy sieci oraz budowę nowych linii wodociągowych i kanalizacyjnych. Na pochwałę zasługuje plan utworzenia sieci usług specjalistycznych, których dotkliwy brak odczuwa się w całym ROW.

(f)

Kiedy rybnicki handel otrzyma własny biurowiec?

Rybnik posiada kilka spółdzielni, wśród których działają tacy potentaci handlowi jak Powszechna Spółdzielnia Spożywców, Miejski Handel Detaliczny Spółdzielnia Inwalidów „Łączność" itd. Prawie wszystkie placówki urządziły przed laty swoje biura w lokalach mieszkalnych, nie wykazując w minionym dwudziestoleciu zamiaru wybudowania własnych pomieszczeń biurowych. Musiało się to niekorzystnie odbić na gospodarce lokalowej miasta, skoro mieszkania zajęte są na spółdzielcze biura.

Podczas ostatniej konferencji prasowej w rybnickim MHD, aktywiści społeczni postulowali wybudowanie w trybie przyspieszonym dużego biurowca, w którym mogłaby ulokować się administracja niektórych spółdzielni. Dotyczy to w pierwszym rzędzie naszej PSS, MHD oraz kilku spółdzielni pracy.

Może ktoś wpadnie wreszcie na pomysł i w ramach szeroko stosowanej na Śląsku i wszechstronnie popieranej przez władze partyjne, akcji koordynacji poziomej utworzy wspólny fundusz inwestycyjny na budowę kilkupiętrowego, reprezentacyjnego biurowca. Pomysł taki zyskałby także poparcie ze strony pracowników naszego handlu, którzy gnieżdżą się do tej pory w nieodpowiednich i ciasnych izbach. Swego czasu architekt miejski wysunął taki projekt, ale teraz o nim cicho.

Nikt przecież nie może powiedzieć, iż projekt taki jest mało realny. Kto jak kto, ale spółdzielczość, która wygospodarowuje kilkunastomilionowe zyski, już dawno powinna sobie zafundować gmach administracyjny, mogący stanowić prawdziwą ozdobę stolicy ROW.

Projekt aktywistów partyjnych i związkowych rybnickiego MHD podajemy pod rozwagę kompetentnym czynnikom.

(f)

Złodziejski gang na trasie Wodzisław - Warszawa

Na ławie oskarżonych Sądu Powiatowego w Wodzisławiu zasiedli ostatnio 20-letni **Jerzy Krac** i 19-letni. **Wiesław Makowski**, rodem z Warszawy oraz 21-letni **Cezary Sarnowski** z Rytomszydła (woj. warszawskie).

Dwaj pierwsi z nich „działali" na terenie Wodzisławia i Warszawy. Należy przyznać, że działali... niezwykle operatywnie. M. in. 5 kwietnia br. obrabowali sklep GS-owski w Błotach pod Warszawą, zaś w trzy dni później dokonali włamania do sklepu MHD w Wodzisławiu.

Włamywacze nie brzydzili się również kradzieżą prywatnych i państwowych taksówek. Jedną z nich skradziono w Wodzisławiu, drugą natomiast w Warszawie.

Ogółem udowodniono im 9 włamań lub kradzieży. Okazało się, iż hersztem grupy był Jerzy Krac, kilkakrotnie już karany. Natomiast Cezary Sarnowski trudnił się paserstwem.

W czasie rozprawy sądowej wszyscy trzej przyznali się do winy. Najcięższy wyrok wymierzono Kracowi, który będzie musiał posiedzieć 6 lat w więzieniu i zapłaci 8 tys. grzywny, Makowskiego skazano na 3 lata i 5 tys. zł grzywny, a Sarnowskiego na pół roku.

(s)

KRÓTKO O WSZYSTKIM

Załoga kopalni „Chwałowice" bierze aktywny udział w zobowiązaniach produkcyjnych oraz w pracach społecznych. M. in. brygada chodnikowa Józefa Dzierżawy upędziła w czynie lipcowym 60 metrów bieżących chodnika ponad plan, zaś członkowie zespołu Eryka Zniszczoła i M. Wieczorka przepracowali w czynie społecznym 260 roboczogodzin przy robotach porządkowych w oddziale.

●

Piękny zwyczaj istnieje w Miejskim Handlu Detalicznym. Wszystkim, którzy przepracowali w tym przedsiębiorstwie 10 lat, wręcza się pamiątkowe zegarki oraz dyplomy.

W rybnickim MHD upominki takie otrzymało już 144 pracowników.

●

Uroczyście obchodzono „Dni Działkowca" w Adamowicach. Jak nas poinformował prezes — Z. Kwiatkowski, święto poprzedziła intensywna praca społeczna. Działkowcy z Adamowic we własnym zakresie wykonali i zbudowali 75 słupów betonowych do ogrodzenia ogrodu oraz rozplanowali sprowadzony żużel na ulicy Szkolnej.

Nazajutrz odbyła się wystawa plonów zebranych na działkach. Największym jednak powodzeniem cieszył się turniej skatowy oraz gry i zabawy dziecięce.

●

Sprawnie przebiega budowa 6 nowych bloków mieszkalnych dla załogi Zakładu Wytwórczego Urządzeń Sygnalizacyjnych w Żorach. Pierwsze prace rozpoczęto na początku lata, już obecnie wyrosły tu mury wszystkich 6 domów. Jeśli tylko dopisze pogoda, prawdopodobnie z końcem br. budynki będą stały już pod dachem.

Budynki wznosi się w dzielnicy Kleszczówka, obok zakładu, gdzie osiedle awaryjne liczyć będzie obecnie do 12 bloków.

Przez sito

„Perfumeria"

Już przed dwoma laty władze miejskie w Żorach dołożyły wiele starań, aby dalsze ulice otrzymały kanalizację oraz wodociąg. Równocześnie część młynówki, przepływającej przez ulicę Dworcową, zasypano, kierując ścieki miejskie do ułożonego uprzednio w jej korycie rurociągu o wielkim przekroju. Niestety, około stumetrowy odcinek młynówki, który praktycznie biorąc, nie ma obecnie większego przepływu wody, pozostawiono bez nakrycia. Stojąca w niej płytka woda zaczyna gnić, pokrywając się grubą zielono-brunatną warstwą cuchnącej mazi.

Dalsze tolerowanie tego stanu rzeczy może okazać się niebezpieczne dla zdrowia mieszkających w najbliższym sąsiedztwie ludzi. W okresie letnim tereny te są wymarzonym siedliskiem milionów komarów i mogą stać się przyczyną rozsiewu niebezpiecznych chorób.

Kiedy mocniej przygrzewa słońce, powiewający wiatr roznosi po całej okolicy śmierdzącą woń z tej nie przynoszącej chluby ojcom miasta „perfumerii".

Wydaje się, iż powinna tu energicznie wkroczyć komisja sanitarna, która powinna zmusić władze miejskie do zlikwidowania niefortunnej „perfumerii". Nie trzeba na to większych nakładów finansowych. Wystarczy zamontować tylko kilkadziesiąt rur betonowych oraz skierować na miejsce samochody wywożące piasek lub ziemię z terenów budowlanych. W ciągu kilku miesięcy na miejscu żorskiej „Lechii" powstać może piękny zieleniec. (f)

Oj, ta droga...

Nie, nie mylcie się, wcale nie chodzi o znany i melodyjny refren radzieckiej piosenki. Są to po prostu codzienne lamenty mieszkańców CHUDOWA na jedną z najdłuższych ulic tej wsi. Jest to odgałęzienie ulicy Szkolnej, prowadzące do skrzyżowania dróg w kierunku Zabrza i Orzesza.

Panujący tu wielki ruch samochodowy zniszczył kompletnie całą nawierzchnię drogi. Powstały olbrzymie dziury które w okresie deszczów raczej przypominają pojezierze mazurskie niż drogę. Mieszkańcy Chudowa nie tracąc dobrego humoru, zmuszeni są do brodzenia po zapełnionych wodą głębokich dołach, pokrywających całą drogę. — **Żeby tu jeszcze można było łowić ryby lub raki — powiadają młodzi, to nie mielibyśmy nic przeciwko takiemu stanowi rzeczy!**

Miejscowe władze, nie mając środków na budowę nowej nawierzchni, są bezsilne. Tymczasem samochody kopalń Zabrzańskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego które w pierwszym rzędzie przyczyniły się do zniszczenia drogi, **dyskretnie omijają wspomnianą drogę dostając się do Chudowa drogą okrężną, przez Gierałtowice.** Pojazdy wolą zatem nadłożyć 8 kilometrów niż ryzykować złamanie resorów. A przede wszystkim oszczędność czasu. Po dziurach trzeba jeździć krokiem a co innego po asfalcie.

W imieniu społeczeństwa zwracamy się do dyrekcji Zabrzańskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego o pomoc w naprawie chudowskiej drogi. Ostatecznie to właśnie jego samochody podziurawiły drogę, a z drugiej strony w Chudowie i okolicy mieszkają załogi kopalń wchodzących w skład Zjednoczenia.

(f)

Światło na PKP

Wiele stacji kolejowych posiadało do tej pory przestarzałe oświetlenie. Pracownicy służby elektrycznej PKP w Rybniku we własnym zakresie wykonują efektowne lampy neonowe i rtęciowe, które instalowane są na dworcach i peronach rybnickiego węzła PKP. Potrzebny do tego celu materiał uzyskuje się ze złomu oraz odpadów.

Perony i dworce kolejowe rybnickiego węzła otrzymały już ponad sto takich lamp, wyprodukowanych systemem gospodarczym w warsztatach kolejowych.

(f)

22 — 26 września
Dni Kultury Raciborskiej

ŚRODA 22.IX. GODZ. 11—13.

Spotkania literackie z udziałem literatów raciborskich i zaproszonych wybitnych przedstawicieli życia literackiego
16—17 Klub Prasy. Otwarcie „Dni Literatury Raciborskiej"
17—20 Spotkania literackie w zakładach pracy.

CZWARTEK 23.IX.

11—14 Spotkania literackie w szkołach.
16—17 Klub Prasy. Ogłoszenie wyników konkursu literackiego.
17—18 Powiatowy Dom Kultury. „Raciborska Jesień Muzyczna". Zespół estradowy kop. „Chwałowice".
19—21 PDK. Sztuka Duerrenmatta „Romulus Wielki" (Teatr Opole).

PIĄTEK 24.IX.

10—13 Obchody Towarzystwa Miłośników Ziemi Raciborskiej Aula Techn. Ekon. pop. naukowa TMZR.
13—14 Odsłonięcie tablicy pamiątkowej „NOWIN RACIBORSKICH".
14—15 MUZEUM. Otwarcie wystawy plastyków-amatorów.
15—16 Studium Naucz. Wystawa publikacji raciborskich.
16—18 Plac Długosza. ŻAKINIADA (S.N. i maturzyści). Festiwal „Raciborska Jesień Muzyczna" (P.D.K).
18—19 Zespół Estradowy D.K. „Paczków".
19—20 Zespół Estradowy SDK „Strzecha".
20—21 Estrada Studium Nauczycielskiego Racibórz.
17—21 Plac Długosza. Zabawa ludowa.

SOBOTA 25.IX.

Dzień Działacza Kulturalnego i Sportu Szkolnego
10—13 PDK. Sejmik działaczy kultury i wręczenie nagród. Festiwal „Raciborska Jesień Muzyczna".
18—19 Kabaret ZMS „Piwnica" z Brzegu.
19—20 Estrada Klubu „Odra" z Brzegu.
20—21 Kabaret „Andrus" DK Cieszyn.

NIEDZIELA 26.IX.

Dzień Pieśni Raciborskiej.
9—10 Plac Długosza. Zawody sportowe.
10—13 Plac Długosza Występy chórów szkolnych i amatorskich — „Echo", ZNP, „Ogniwo", ZZK „Sygnały", „Rogate" i „Moniuszko". Festiwal „Raciborska Jesień Muzyczna"
15—16 Estrada „Żółto-Czarni" Racibórz.
16—17 Zespół Taneczny Klubu „Przyjaźń" Opole.
17—18 Estrada PDK Racibórz.

Sprawozdanie z przebiegu imprez DNI KULTURY zamieścimy w najbliższym numerze „NOWIN", w dniu 28 bm. a problemowe omówienie tej poważnej imprezy kulturalnej — w dniu 5 październik br.

(fn)

Dalekie rajdy skrzydlatych przyjaciół

W tegorocznym sezonie lotów konkursowych startowało w sumie około 12 tysięcy skrzydlatych przyjaciół. Liczba ta nie ilustruje ogólnego stanu gołębi pocztowych, gdyż mieszczą się w niej ptaki lotowe po kilka razy.

Przez kilka tygodni trwają skomplikowane obliczenia punktacji indywidualnej i zespołowej. Do tej pory jednak nie opracowano jeszcze oficjalnych danych.

W rywalizacji o najlepszego gołębia prowadzi gołąb nr P-199973-61 sędziego **OSWALDA KLEINA, który zgromadził na swym koncie 403 pkt. przed ptakiem ze znakami P-118912-62 należącym do WOJCIECHA MAŁKA z Orzepowic, 402 pkt.** Na dalszych miejscach figurują: **P-550778-59 Henryka Piecowskiego z Jejkowic — 378 pkt., P-100900-65 Eryka Rybarza z Rybnika, 377 pkt. i P-116859-63 — należący do Eugeniusza Grajnera z Rybnika — 357 pkt.**

W punktacji zespołowej, w której liczą się wszystkie lotowe i zwycięskie gołębie, prowadzi **Wilhelm Dudek z Rybnika 2200 pkt. i 41 nagród indywidualnych, Rudolf Zimoń z Chwałowic — 2000 pkt (także 41 zwycięstw indywidualnych), Oswald Klein z Rybnika — 1950 pkt i 38 nagród ind., Gerard Szulik — Jejkowice — 1910 pkt. z 40 nagrodami indywidualnymi. Na piątej pozycji znajduje się gołębnik Eugeniusza Grajnera z Rybnika — 1800 pkt. i38 nagród pojedynczych.**

Obecnie odbywają się loty ptaków, które wypuszcza się z odległości do 300 kilometrów.

(f)

Górą dezinformacja!

Na ogół znaki drogowe na terenie powiatu rybnickiego nie nastręczają poważniejszych obiekcji, z wyjątkiem jednego drogowskazu znajdującego się w Knurowie.

Na fakt ten zwrócili uwagę nasi Czytelnicy ob. ob. J. Czok i E. Dworski, pisząc do nas, z prośbą o pomoc dla kierowców dezorientowanych przez drogowskaz, usytuowany w centrum Knurowa. Wskazuje on tam trzy kierunki: Zabrze — Gierałtowice, Sośnicowice — Żernica oraz Rudy — Pilchowice. Z kierunkiem pierwszym można się zgodzić ale ostatnie dwa wprowadzają niewątpliwie zamęt.

W dodatku jeszcze oficjalnie dotąd zamknięta szosa Gliwice — Rybnik (przez Nieborowice) powoduje kierowanie całego ruchu komunikacyjnego, międzymiastowego w tej relacji wyłącznie przez Knurów. Zmusza to niezorientowanych kierowców do wypytywania się o właściwą drogę, przygodnych przechodniów i kioskarzy.

Wydaje się słuszne ażeby drogowskaz ten posiadał uwidocznione kierunki zasadnicze: Zabrze — Orzesze, Gliwice — Żernica i Rybnik — Pilchowice. Można to jeszcze rozsądniej rozwiązać przy pomocy fachowców z Wydz. Komunikacji Prez. PRN.

Start do 5-latki

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

budownictwu zakładowemu i indywidualnemu, dla których zapewnione są odpowiednie kredyty.

Przedstawiciele samorządu robotniczego zadeklarowali w imieniu reprezentowanych załóg podjęcie konkretnych zobowiązań produkcyjnych we wszystkich kluczowych i pomocniczych wydziałach zakładów, ażeby wykonując przedterminowo i z nadwyżką zadania IV kwartału br. zmobilizować się do podjęcia zadań nadchodzącej 5-latki.

Robocze rozmowy, prowadzone przez rybnicką instancję partyjną ujawniają zarówno wielką troskę o żywotne sprawy samych załóg, jak też dojrzałość ich do podjęcia właściwych decyzji, gwarantujących wzrost naszego potencjału ekonomicznego.

(fn)

Pitaval rybnicki

Z doliny nędzy na... szubienicę

Byłem świadkiem śmierci — niezbyt chlubnej — tego człowieka i byłem nią wstrząśnięty... Przed śmiercią opowiedział mi o sobie.

Imiona i nazwiska oraz miejscowości tego opowiadania zostały ze zrozumiałych względów zmienione. Natomiast wszystkie szczegóły są prawdziwe.

U schyłku XIX wieku ciężkie było życie olbrzymiej części ludności powiatu rybnickiego, dzisiejszego ROW-u. Ludność ta, to małorolni chłopi, gospodarujący na karłowatych, małych gospodarkach. Plony z tych gospodarstw nie wystarczały na wyżywienie licznych rodzin. Toteż „gospodarze" szukali pracy w pobliskich kopalniach.

Byli jednak jeszcze biedniejsi od nich. To ci, co nie posiadali pola i własnych chałup. Mieszkali jako komornicy u chłopów i utrzymywali rodziny z pracy w kopalniach. Otrzymywany za ciężką 12-godzinną, codzienną pracę, nędzny zarobek, stanowił jedyne ich źródło utrzymania.

Górnik Józef A., mieszkaniec wioski D. w powiecie rybnickim należał do tych najbiedniejszych. Ciężko borykał się z życiem. W jednej dzierżawionej izbie, szumnie nazywanej mieszkaniem, gnieździło się 6 osób. Bo Józef A. miał na utrzymaniu sporą czelodkę, dwie córki i dwóch synów, w wieku od 2 do 8 lat.

Gdy więc w roku 1891 urodził się jeszcze jeden syn, rodzice uważali to za wielkie nieszczęście. Zarobki ojca bowiem nie wystarczały na wszystkie potrzeby rodziny a dochody jej jeszcze się skurczyły, bo żona zmuszona do opiekowania się niemowlakiem, nie mogła nie dorabiać w sąsiednich gospodarstwach rolnych.

Z konieczności z faktem narodzin trzeciego syna wnet się pogodzili. Zgłaszając narodziny syna, nadali mu imię Franciszek. Nie przewidzieli i nie mogli przewidzieć wówczas, jak ciężki los zgotuje życie ich najmłodszemu Franciszkowi.

Ojciec nie mógł poświęcać dzieciom wiele czasu. Do pracy wychodził z domu o świcie a wracał o zmierzchu. Zmęczony natychmiast po posiłku udawał się na spoczynek. Cały więc ciężar wychowywania niesfornej gromadki spoczywał na barkach matki. Ale i matka miała dla swych dzieci coraz mniej czasu. Bo gdy najmłodszy Franciszek począł na chwiejnych nóżkach uganiać przed domem, matka pozostawiała go pod opieką starszych dzieci. Sama zaś przez kilka godzin dziennie dorywczo pracowała, by uzupełnić nędzne zarobki męża.

MŁODE LATA FRANCISZKA

Rodzice wnet spostrzegli, że najmłodszy Franciszek, dodatnio odróżnia się od reszty ich dzieci a także od swych rówieśników. Był on ponad wiek poważny, mniej rozhukany i niezwykle ciekawy wszystkich zjawisk przyrody i życia. Nie tylko rodziców i rodzeństwo, lecz każdego, kto mu się nawinął pod rękę, zasypywał najrozmaitszymi pytaniami.

Zaledwie Franciszek skończył 4 lata a już niespodziewanie dla wszystkich nauczył się czytać po polsku. Nauczył się z polskiej gazety, którą ojciec przynosił z kopalni. Doszedł do tego przez przypatrywanie się i podsłuchiwanie starszych sióstr i braci. Od tego czasu czytał wszystko, co mu wpadło do rąk, nawet skrawki starych gazet, roznoszone przez wiatr na drodze swej rodzinnej wioski.

Gdy Franciszek skończył 6 lat już wcale nieźle czytał po polsku. Wielokrotnie podkradał siostrom i braciom ich szkolne zeszyty i książki. Jednak litery w nich napisane były dla niego niezrozumiałe. Rodzice, siostry i bracia nie kwapili się z wyjaśnieniem Franciszkowi obcego pochodzenia liter w książkach i zeszytach. Na natarczywe pytania odpowiadali mu zawsze jedno i to samo:

— W szkole uczą po niemiecku, nie po naszemu.

W SZKOLE PRUSKIEJ

Pewnego pięknego, wiosennego wieczoru w roku 1897 Franciszka zaskoczyły słowa matki:

— Franek! Jutro od rana pójdziesz ze mną do miasta, do Rybnika. Kupimy tablicę i rysik oraz torbę na plecy. Na drugi tydzień pójdziesz do szkoły.

— Do tej szkoły, co nie uczą po naszemu? pyta Franek.

— Do tej — tak trzeba synku! zakończył rozmowę ojciec.

Trzeba, to trzeba, pomyślał Franciszek. Nie mógł się doczekać dnia, w którym zaprowadzą go do szkoły.

W tym czasie matka Franciszka mogła więcej czasu poświęcać dzieciom. Najstarszy syn skończył 14 lat i został wypisany ze szkoły. I jak to wówczas bywało od razu chłopczyk razem z ojcem poszedł do pracy w kopalni. Zarobki chłopca były więcej jak nędzne, lecz i te kilka groszy, oddawane matce, zwalniały ją od codziennej ciężkiej pracy w polu.

Wreszcie nadszedł upragniony przez Franciszka dzień. Matka kazała mu się ubrać w odświetne ubranie i zaprowadziła go do szkoły. Był to nowy etap w jego życiu. Wszystko, co napotykał po przekroczeniu gmachu szkolnego przedstawiało się mu zagadkowo i niezrozumiale.

Z otwartymi ustami przysłuchiwał się rozmowie matki z dobrze ubranym panem, którego już przed tym na drodze pokazano mu jako swego nauczyciela. Franciszek nie mógł wyjść z podziwu, że rozmawiają a on nic z tej rozmowy nie rozumie. Wreszcie strzeliła mu do głowy myśl, która go uspokoiła:

— Aha! Gadają po niemiecku a nie po naszemu.

Matka nie odzywając się do Franciszka ani słowem, pozostawiła go na korytarzu i wyszła. Poczuł się bardzo osamotniony i łzy bezradności cisnęły się mu do oczu. Raźniej poczuł się dopiero gdy nauczyciel ujął go delikatnie za rękę i zaprowadził do klasy. Tam ku swej radości ujrzał siedzących w ławkach swoich rówieśników, z którymi na co dzień hasał po wiosce.

I on zajął miejsce we wskazanej mu ławce. Jeszcze nie zdążył się rozglądnąć po kolegach, gdy usłyszał głos wydobywający się z ust nauczyciela. Słów nie rozumiał mimo, że uporczywie wpatrywał się w usta nauczyciela. Jedynie po ruchach rąk nauczyciela domyślał się że on coś nakazuje i rozkazuje.

Ciekawość Franciszka została wnet zaspokojona. Z miejsca wstał syn miejscowego żandarma i powiedział:

— Pan nauczyciel mówi, że w szkole trzeba być dobrym, dobrze się uczyć i nie rozmawiać po polsku, bo będzie kara.

Tak rozpoczęło się u Franciszka zdobywanie wiedzy. Już po kilku miesiącach opanował on, tak jak i jego koledzy, język niemiecki na tyle, że nauczyciel przestał posługiwać się synem żandarma, jako tłumaczem.

W szkole uważano Franciszka za ucznia bardzo pilnego i zdolnego. W nauce języka niemieckiego robił bardzo dobre postępy. Z pasją rzucił się do czytania i pisania w obcym sobie języku. Ambicją jego było ładnie, kaligraficznie pisać. Każdą więc wolną chwilę poświęcał ćwiczeniom w pisaniu.

Po kilku latach uczęszczania do szkoły Franciszek był wzorowym uczniem.

Nie zaniedbywał również czytania w języku polskim. Czytał polskie gazety a także coraz częściej polskie książki, przynoszone przez ojca i brata z kopalni. Gorzej było z pisownią polską. Nie posiadał podręcznika oraz nie natknął się w swoim otoczeniu na człowieka, który by mógł wtajemniczyć go w arkana pisowni polskiej.

FRANCISZEK W KOPALNI

Czas szybko mijał. Franciszek skończył 14 lat i opuścił na zawsze mury szkolne. Jedyna droga jaka mu teraz pozostawała, to praca w kopalni. Codziennie więc razem z ojcem i dwoma starszymi braćmi chodził do kopalni. W domu doczekali się teraz pewnej niezależności materialnej, bo na utrzymanie rodziny pracowało czterech.

W kopalni poznał nowych ludzi, wielu oczytanych w historii narodu polskiego, narodowo uświadomionych. Działaczy związkowych i społecznych. Tych uznawał za skarbnicę wiedzy i z tej skarbnicy czerpał całym umysłem.

Pożyczał książki polskie i niemieckie, skąd się tylko dało. Nie gardził również podręcznikami nauki historii, geografii, fizyki, chemii itp. Pochłaniał opowiadania starych górników, których zamęczał prośbami o dalsze. W tym samym celu odwiedził liczne rodziny górnicze, gdzie wiedział, iż wytłumaczą mu niezrozumiałe zagadnienia, zaczerpnięte z podręczników i książek.

W roku 1912 Franciszek skończył 21 rok życia i został powołany do dwuletniej służby wojskowej w armii pruskiej. Z niecierpliwością wyczekiwał miesiąca grudnia 1914 roku. Na spełnienie tych marzeń musiał poczekać całe 10 lat bo do 1924 roku tkwił w mundurze, chociaż doczekał się chwili, w której mundur żołnierza niemieckiego zamienił na mundur żołnierza polskiego.

(c. d. n.)

Październik - miesiącem oszczędzania

Dobrobyt pilnie poszukiwany!

Tradycje oszczędzania nie są u nas nowe, lecz nie zawsze odpowiednio popularyzowane, zwłaszcza wśród młodych. Powiat rybnicki jest w tym szczególnym położeniu, że mieszkańców jego cechuje w dużym stopniu realizm ekonomiczny „na co dzień". Stąd niewątpliwie poziom stopy życiowej jest stosunkowo wyższy, niż w innych częściach kraju. Wystarczy wspomnieć, że powiat ten posiada na swoim terenie więcej samochodów prywatnych, niż województwo olsztyńskie. Fakty, świadczące o przejawach dobrobytu, mają tu swoje źródło w swoistych cechach mieszkańców zwłaszcza dorosłych — wdrożonych do systematycznego oszczędzania.

O prawdziwości tego faktu przekonać się można z działalności najstarszej placówki spółdzielczej, **Banku Ludowego**, założonego w r. 1901 w Rybniku. Jest to jedna z placówek Spółdzielni Oszczędnościowo - Pożyczkowych w Polsce, w której szeregach działaczy spółdzielczych wyrasta już trzecie pokolenie spółdzielców.

Praca ich istotnie nie jest obliczona na efekt doraźny, lecz na długofalowe, systematyczne oddziaływanie społeczne o charakterze wychowawczym, a wyniki ekonomiczne są wypracowywane w oparciu o działalność aktywu miejskiego Banku Ludowego i członków zarządu, opiekujących się placówkami terenowymi w **Chwałowicach, Jankowicach, Świerklanach, Niedobczycach, Gaszowicach, Jejkowicach, Chwałęcicach, Wielopolu i Golejowie.**

Obsługiwana przez bank kontraktacja, pożyczki na podniesienie towarowości gospodarstw rolnych, zakup inwentarza, maszyn rolniczych, nawozów, budowę silosów, otwieranie książeczek budowlanych z udzielaniem pełnej gwarancji zakupu odpowiednich materiałów — stanowią tylko część gospodarczych osiągnięć tej placówki, zrzeszającej 2.871 członków, których wkłady przekroczyły kwotę pół mln złotych.

Również pod względem wkładów oszczędnościowych mały Rybnik pozostawił daleko za sobą takich „potentatów", jak np. Bank Spółdzielczy w Gliwicach, zajmujący w tej kategorii współzawodnictwa dopiero 13 miejsce w województwie katowickim, podczas gdy Rybnik uzyskał zaszczytną 5 lokatę.

Bez przesady można stwierdzić, że na przestrzeni 64-letniego istnienia, rybnicki Bank Ludowy osiągnął obroty, których suma wystarczyłaby na... zakup wszystkich nieruchomości miasta. To nieco obrazowe stwierdzenie daje pogląd na trudną, lecz skuteczną pracę w terenie i na zaufanie do działalności banku.

Trzy pokolenia spółdzielców! W placówkach o charakterze społeczno - gospodarczym jest to dużym ewenementem, zważywszy, że praca rybnickich spółdzielców w latach 1901 — 1939 nie należała do najłatwiejszych.

Zdobyte doświadczenie popularyzował wśród członków Banku Ludowego jeden z nestorów SOP, obecnie 86-letni, Jan SZUŁA, którego ojciec znajdował się również w rzędzie współzałożycieli tej placówki przed 64 laty, a syn jego, Władysław do dziś pełni odpowiedzialną funkcję kierownika. Wyniki ekonomiczne osiągane obecnie przez Bank Ludowy, zawdzięczyć może bank również ofiarnej pracy obecnego prezesa zarządu, wieloletniego działacza społecznego, p. HAJDY oraz wielu aktywistów.

Powiat rybnicki, w swoim charakterze przemysłowo - rolniczym, posiada również wielu rzemieślników, korzystających dla rozwinięcia usługowości swoich placówek z pożyczek w Banku Ludowym. W sensie społecznym rozwój rzemiosła szczególnie postulowany w Rybnickim Okręgu Węglowym, w Banku Ludowym znajduje swojego naturalnego sojusznika.

Praca wśród zróżnicowanych środowisk — od wiejskiego począwszy, do robotniczego włącznie — przy konieczności doboru właściwych metod SKUTECZNEGO działania, skłania aktyw Banku Ludowego do poszukiwania coraz nowych form pracy, przy zachowaniu właściwych norm gospodarskiego rachunku w ekonomicznym przeznaczaniu funduszów społecznych na rozwój regionu. Np. ponad pół mln zł udzielono pożyczek na zakup ciągników, tak niezbędnych w gospodarstwach rolnych, które w wyniku tych inwestycji wydatnie zwiększyły swoje wyniki gospodarcze.

Dziś już można stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że w środowiskach, objętych działalnością rybnickiego Banku Ludowego, każda złotówka jego członków zasila fundusz oszczędnościowo - pożyczkowy, a obroty banku sięgają obecnie 10 mln złotych, przy czym samych pożyczek udzielono już w br. na 4.066.000 zł.

Hasło „Milion kobiet oszczędza w SOP" znalazło swoje odzwierciedlenie w skoncentrowaniu działalności rady nadzorczej i zarządu banku na Zespole Pracy Kobiet, którego aktywistki propagują zasady oszczędzania w terenie. Do najlepszych można obecnie zaliczyć członkinie z Kół Gospodyń Wiejskich w Jankowicach (ob. **Anna Orlik**) i w Popielowie (ob. **Anna Ucher**), docierające zarówno do kółek rolniczych, jak i gromadzkich rad narodowych i młodzieży.

Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na odcinek młodzieży wiejskiej, której terenowa organizacja ZMW bardziej niż dotąd powinna włączyć się w ogólnonarodowy nurt oszczędzania przez popularyzację w gromadach, za pośrednictwem swoich dobrze działających kół, metod pracy Banku Ludowego i płynących z tego dla rolników korzyści.

Zmiana w nadchodzącej 5-latce struktury rolnej Rybnickiego Okręgu Węglowego, otwiera rybnickiemu SOP nowe pole do popisu. Zgodnie z założeniami planu państwowego, specjalny nacisk zostanie położony na rozwój gospodarki warzywniczo - hodowlano - mleczarskiej, przez stworzenie odpowiedniej bazy dla podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych. Jest rzeczą zrozumiałą, że cały ciężar tej rozumnej i celowej gospodarki nie może spoczywać na barkach państwa, lecz musi zostać zrealizowany przy wydatnym współudziale samych rolników. Chodzi przecież w tym wypadku o pomnożenie ich stanu posiadania, o szybszy wzrost ich stopy życiowej, o intensyfikację ich gospodarki.

FR. NIEDZIELSKI

Urządzenia kolejowe na eksport

Jak nas poinformowano w Zakładzie Wytwórczym Urządzeń Sygnalizacyjnych w Wełnowcu, produkowane przez fabrykę w Żorach urządzenia do samoczynnej blokady liniowej dla PKP cieszą się doskonałą opinią w kraju i zagranicą. Urządzenie działa w ten sposób, że przejeżdżające pociągi same zabezpieczają za sobą całą linię. Zelektryfikowana trasa pomiędzy dwiema stacjami podzielona jest na kilka sektorów, zaopatrzonych w semafory świetlne. Jeżeli pociąg minię daną strefę, za jego „plecami" pali się tylko czerwone światło. Ma to poważne znaczenie dla bezpieczeństwa ruchu pociągów, zwłaszcza na szlakach bardzo uczęszczanych, wykluczając jąkałkowiek omyłkę mogącą spowodować katastrofę.

Urządzenia takie działają z wielkim powodzeniem na trasie **Gliwice — Katowice, Katowice — Warszawa, a ostatnio, w dniu 8. bm. zostało uruchomione na szlaku Wrocław — Jelenia Góra.**

W przyszłym roku rozpocznie się w Żorach produkcję tak zwanej blokady kodowej, będącej unowocześnioną wersją opisanej powyżej. Ma ona jednak znacznie więcej zalet od pierwszej, zużywając znacznie mniej energii elektrycznej oraz pozwalając na łatwe zainstalowanie na danej linii kolejowej specjalnego urządzenia do samoczynnego hamowania pociągów.

Urządzenia do samoczynnej blokady liniowej eksportowane są od dłuższego czasu do Indii oraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej. (f)

Konkurs oszczędnościowy

W okresie 8-miu miesięcy br. w Oddziale Powszechnej Kasy Oszczędności w Rybniku wkłady oszczędnościowe wzrosły o kwotę 46 milionów 385 tysięcy złotych i na koniec sierpnia br. stan wkładów wyniósł złotych 307 milionów 591 tysięcy.

W tym czasie wpłaty na książeczki oszczędnościowe wynosiły 228 milionów 804 tysiące złotych.

Ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła o 11.684 sztuki i w dniu 31 sierpnia br. ogólna ilość książeczek oszczędnościowych wynosiła 101.605 sztuk.

Obecnie na 1.000 mieszkańców ROW 300 posiada już książeczki oszczędnościowe PKO.

W bieżącym roku Oddział PKO w Rybniku dopisał właścicielom książeczek oszczędnościowych kwotę 4 miliony 711 tysięcy złotych odsetek. Mieszkańcy ROW wylosowali 6 samochodów osobowych, 2 motocykle, 1 motorower oraz 2 skierowania na wczasy w atrakcyjnych miejscowościach wypoczynkowych.

Powszechna Kasa Oszczędności organizuje tradycyjny konkurs październikowy. Aby wziąć udział w konkursie wystarczy zadeklarować kwotę 300,— zł. względnie wielokrotność tej kwoty na posiadanej lub nowo otwartej książeczce oszczędnościowej PKO.

Wśród uczestników konkursu, którzy zadeklarują wkład w miesiącu październiku a następnie utrzymają zadeklarowany wkład przez okres 3 miesięcy zostaną rozlosowane nagrody w postaci bonów towarowych o wartości 5.000,— zł., 2.000 zł 1.000 zł, 500 zł, i 300 zł.

Między uczestników, którzy utrzymają zadeklarowany wkład przez dalszy (czwarty) miesiąc od daty złożenia deklaracji rozlosowanych zostanie pięć samochodów osobowych marki „Syrena".

Dansingi na wsi

Dwudziestolecie swego istnienia obchodziła niedawno Gminna Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Rogowie, która rok temu połączyła się z GS w Gorzycach. Dzięki fuzji obydwu organizacji spółdzielczych powstał jeden zdrowy organizm gospodarczy. Obecna GS Gorzyce - Rogów wygospodarowała już w pierwszym półroczu br. 1.115 tysięcy złotych nadwyżki. Dzięki inicjatywie jej Zarządu wybudowano kilka pawilonów handlowo - usługowych, zaś w roku obecnym, jubileuszowym, spółdzielnia przekaże do użytku piekarnię mechaniczną, w Gorzycach. Ponadto przekazano do użytku piętrowy pawilon, wybudowany kosztem 780 tysięcy złotych. Na parterze zlokalizowano sklep samoobsługowy oraz sklep konfekcyjno - obuwniczy, na piętrze zaś bar - kawiarnię, w którym przyrządza się nie tylko kawę i herbatę ale również smaczne śniadania i obiady.

W barze - kawiarni organizuje się w soboty i niedziele dansingi.

Kierownictwo spółdzielni zastanawia się również nad możliwością odkupienia budynku w Rogowie, w którym mieści się bar spółdzielczy. W budynku tym można by niewielkim kosztem zabudować centralne ogrzewanie oraz uruchomić hotel, który byłby pierwszym takim obiektem na naszej wsi.

Delegacja czechosłowackich spółdzielców wyrażała się o gospodarce spółdzielni nader pozytywnie. Tego samego zdania była również grupa turystów zachodnich z Belgii. (s)

Ciekawy margines życia

„Przypadkowo... lekkomyślne"?

Problem „koleżanek z pracy" nie był poruszany ostatnio w prasie, chociaż nie wydaje się, że można by przejść obok niego bez zwrócenia uwagi. Jest oczywiście sprawą kontrowersyjną, czy dojrzał on w istocie do rzędu „problemu", o społecznym charakterze? Wydaje się jednak, że obowiązujące nasze społeczeństwo normy etyczne, nic nie będą miały wspólnego z przytoczonymi poniżej przykładami postępowania kobiet, które z sarkazmem można by nazwać „zawodowo lekkomyślnymi", uprawiające „etyczną żonglerkę" w pobliżu zasad podwójnej moralności.

Na granicy zaspokojenia popędu naturalnego i prostytucji znajduje się dość pokaźny odsetek kobiet, niewątpliwie większy, niż przypuszcza się na ogół. Nie można jednak w tym wypadku mówić o klasycznych przejawach tego haniebnego procederu, raczej o wybujałej... indywidualności!? Bo jak np. wytłumaczyć takie „zjawisko"?

Kierowniczka sklepu, nazwijmy ją np. p. Róża, materialnie zupełnie niezależna, rozwódka, posiadająca dorosłą córkę, lubi pasjami „zabawiać się". Na „pierwszy ogień" poszedł... narzeczony córki, potem jego koledzy. Każdy z tych osiemnastolatków wie, że „z Różą można się tego uraczyć, popić „zabawić się" (nawet wraz z kolegami, bo gospodyni lubi „urozmaicenie"), a jeżeli dobrze pójdzie to jest jeszcze „druga zmiana" w postaci jednej lub więcej koleżanek gościnnej pani Róży.

Można tylko odwrócić się z niesmakiem i — nic więcej. Bo przecież ta pani nie bierze za TO pieniędzy, sama pracuje, dobrze zarabia, na TAKIE przyjemności stać ją. A zabawia się we własnym domu. I gdzie tu szukać konfliktu z jakimiś paragrafami? Przy niewątpliwym konflikcie z zasadami moralności.

Lub inny przykład:

Zwierzała się pani — powiedzmy — Karola, że dorastająca jej córka czyni jej, matce, gorzkie wyrzuty z powodu jej trybu życia (który jednak matka skwapliwie przed córką ukrywa pod pretekstami różnych „imienin", „wieczorków" itp.).

— Nie to jest najgorsze — twierdziła pani Karola — że córka mogłaby się czegoś domyślać, ale ona daje mi wprost do zrozumienia, że WIE O KILKU moich znajomych, z którymi ostatnio łącza mnie bar dzo zażyłe stosunki...

— To jest dla mnie obrzydliwe — powiedziała kiedyś „wesołej" matce dorastająca córka — mogłabyś chyba pozostać wreszcie przy ...jednym adoratorze!

Ten kompromis musiał tę młodą, dopiero wchodzącą w świat istotę dużo kosztować!

I co jest najciekawsze: pani Karola dba nie tylko „srogo" o moralność córki, lecz swoją macierzyńską miłość do niej posuwa do chorobliwej zazdrości o jedynaczkę. Gdzie tu logika? Gdzie kończy się ta miłość rodzicielska a zaczyna egoizm spragnionego popędu?

Albo pani Eliza. Jest bardzo dobrą żoną, stara się o dom, dba o porządek, o męża, którego zresztą ponoć kocha. Wszystko to nie przeszkadza jej „wyjeżdżać do rodziców" lub do „koleżanki" na kilka czy kilkanaście dni i — wracać jak gdyby nigdy nic. Nie trzeba chyba dodawać, że te eskapady odbywają się zwykle w męskim towarzystwie i to w obrębie jednego tylko miasta, o kilka ulic od rodzinnego domu...

Bywają także sytuacje zupełnie zabawne:

— Kto to jest ta blondynka? — z tym pytaniem zwrócił się do mnie w kawiarni jeden ze znajomych lekarzy, który niedawno tu przyjechał.

— To jest pani Wilhelmina C. — odrzekłem.

— Hm...

„Bomba" wybuchła za kilka tygodni, gdy „poczta pantoflowa" doniosła, że przed kilku miesiącami znajomy lekarz (czym nie omieszkał się natychmiast pochwalić w męskim towarzystwie) spędził z panią Wilhelminą „miodowy tydzień" w hotelu MDM w Warszawie, gdzie oboje bawili na delegacji (każde z nich z innego wówczas miasta) i gdzie spotkali się i poznali zupełnie przypadkowo. Tylko wtedy pani Wilhelmina nazywała się po prostu „Lunia". Mądremu dość. Jak TO nazwać?

Na odmianę inny skrajny przykład:

Młoda, nieprzeciętnie przystojna osóbka zachęcająco uśmiecha się do swojego informatora.

— To niedaleko, proszę pani, jeżeli pani pozwoli, to odprowadzę...

Przystojnej osóbce przecież cały czas o to chodzi. W ten sposób inżynier Adam poznał Zosię, „mewkę" z Wybrzeża, goszczącą tu na „występach", podczas swoich wojaży po miastach w oczekiwaniu sezonu sopockiego.

„Mewka" jak to „mewka" — zostawiła skromną walizeczkę czy neseser w przechowalni bagażu na dworcu i taksatorskim okiem szukała sobie obiektu. I znalazła. W pół godziny potem była z inż. Adamem na wystawnym obiedzie, w dwie godziny była z nim „na ty", a po południu zadomowiła się w jego skromnym, lecz dostatnio urządzonym mieszkaniu, jak u siebie. Nie przeszkodziło to jej po tygodniu zamieszkać u kolegi inż. Adama, który w międzyczasie zdołał się w niej „zakochać"...

A co powiecie na TAKIE panie?

Pociąg z Katowic do Raciborza nie był zbyt przepełniony. W Mikołowie wsiadło trzech młodych ludzi, wyjeżdżających na urlop. W przedziale właśnie przygotowywały się do wysiadania w Rybniku dwie młode, o świeżym, kwitnącym wyglądzie panie. Na rzucone żartem pytanie:

— A może byśmy tak razem na wczasy, na rybki...?

Panie zamieniły szybkie spojrzenia, a jedna z nich odpowiedziała rezolutnie:

— Z przyjemnością, trzeba tylko dopłacić do biletów!

Młodzi ludzie nie mogli już się wycofać. Panie pojechały nie tyle na rybki, ile na uprzyjemnienie sobie dalszych dwóch tygodni... użyciem pełni życia, jak by to powiedział Frank Harris. W tym miejscu trzeba obu paniom oddać sprawiedliwość: ich mężowie bowiem otrzymywali regularnie co drugi dzień listy, pełne zapewnień o tęsknocie, miłości itp. rzeczach, o których pisze się w takich wypadkach.

Może zabawnym tylko wydawać się fakt, że listy te wysyłały panie do siostry jednej z nich, do Krakowa, skąd dopiero wędrowały one do obu mężów. Jak mi wiadomo, obie są nadal szczęśliwe w małżeństwie. I uczciwe. I kochające. I wierne.

Typ kobiet „ofiar wielkich miłości" jest na ogół najbardziej rozpowszechniony. Szablon jest zwykle jeden, bez względu na wiek i temperament: chęć „pocieszenia się" po poprzednim przyjacielu czy kolejnym „narzeczonym", a także... przekora („nich wie, że nie tylko był on jeden...").

Ktoś może powiedzieć, nie bez racji, że są to przecież czysto PRYWATNE sprawy osób bezpośrednio zainteresowanych, że bez TYCH RZECZY życie byłoby szare, nudne, jednostajne...

Twierdzeniu takiemu nie można by odmówić słuszności, gdyby... opisane sytuacje i „zasady" nie były spotykane o wiele za często.

Tym miej przytoczyć mi będzie w tym miejscu fragment usłyszanej niedawno w Zakopanem, w schronisku, rozmowy dwojga turystów, a raczej monologu turystki:

„Zapowiadam ci, Jurku, NIC Z TYCH RZECZY...!"

I sytuacja była jasna. Dziewczyna nie była ani „zawodowo" ani „przypadkowo"... lekkomyślną.

Widzimy więc, że i w tak trudnym temacie o „pewnych zasadach" etyki można znaleźć akcenty optymistyczne i to nie bynajmniej, jako akord końcowy!

Zb. Wisz.

Nowość dla turystów na czterech kółkach



Chociaż pierwsze zamierzenia były całkiem inne teraz wyszedł z tego prototyp przyczepy campingowej do samochodu osobowego. Przed kilku miesiącami grupa rybnickich rzemieślników – p. **Grzybek**, kołodziej z ul. Łony, kowal – **Wiktor Piątek**, lakiernik – **Stanisław Rek**, blacharz – **Jan Kuśka**, elektryk – **Jerzy Rożek** oraz tapicer **Nieszporek** wspólnie z głównym konstruktorem i pomysłodawcą – znanym **mechanikiem samochodowym – Janem Saneczn'kiem** zaczęła wykonywać roboty wokół pojazdu, którego dotąd w Polsce brak. Wszyscy domyślą się, iż chodzi tu o samochodową przyczepę campingową.

Powszechnie wiadomo, że nasi właściciele samochodów, którzy chętnie uprawiają turystykę na czterech kółkach, nie mają do dyspozycji żadnego przenośnego domku. Ponieważ przemysł nie produkuje takich pojazdów, fakt ten wykorzystali rybniccy rzemieślnicy, pragnąc w ten sposób rzucić na rynek niewielką ilość turystycznych domków na kółkach.

Campingowa przyczepa made in Rybnik prezentuje się całkiem okazale, chociaż sporo rumieńców dodaje jej estetyczne wykonanie wnętrza oraz doskonały lakier zastosowany do pokrycia nadwozia. Pan Jan Sanecznik, który połowę swego życia spędził za kierownicą na trasach wyścigowych i różnych szlakach komunikacyjnych, dobrze wie co potrzeba turyście na dalekim odludziu. Będąc w dodatku zapalonym wędkarzem, sam chętnie wyjeżdża na kilka dni w różne okolice kraju.

Projektując zatem pierwszy w kraju model przyczepy campingowej, p. Sanecznik wykorzystał całe swoje bogate doświadczenie oraz uwagi innych samochodowych wczasowiczów. **Tak powstał projekt, który jak się wydaje, zarówno pod względem funkcjonalnym jak i estetycznym, zdać może egzamin. Przyczepa jest dość duża, przy czym jej długość wynosi 3 metry, szerokość – 1,80 m a wysokość – 2,40 m.** Wysoki człowiek z powodzeniem może się w niej swobodnie wyprostować.

Na wyposażenie składają się: **wygodne kanapowe siedzenia dla 6 osób, które w razie potrzeby rozsuwa się, tworząc w ten sposób tapczan. Podłużny stolik także jest składany i w zależności od potrzeb może być w każdej chwili odpowiednio powiększony. Dwie szafki na ubranie i bieliznę, a także kuchenna część są zabudowane na stałe, wykorzystując każdy centymetr powierzchni. Tutaj mieścić się będzie kuchenka gazowa oraz takie samo ogrzewanie wnętrza. Jest także miejsce na lodówkę, która pobierać będzie energię z ... butli gazowej. Wymogi kulturalne, rozrywkowe oraz informacyjne realizować będzie telewizor. Przyczepa campingowa posiada bowiem dwie instalacje świetlne: na prąd sieciowy i stały. Pojemne akumulatory ładowane będą przez prądnicę samochodu.**

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż przyczepa wykonana została ze sklejki kajakowej, która pokrywa zewnętrzne ściany, styropianu i dużych ilości waty szklanej. Powoduje to doskonałą izolację cieplną i dźwiękową. Toteż z takim „domkiem" można się wybierać na wczasy zarówno w lecie jak i zimie. Dopływ wody zapewnia własna stacja wodociągowa, przy czym zbiornik zabudowany będzie na zewnątrz, tworząc zarazem element dekoracyjny przyczepy.

Na podwórzu warsztatu samochodowego J. Sanecznika przy Placu Wolności stoi już prawie gotowa przyczepa. Wokół niej stale kręci się spora grupka ciekawskich. Konstruktor chętnie udziela wyjaśnień, ale wszyscy robią kwaśne miny, gdy słyszą, iż koszt takiego cuda wynosi około 60 tysięcy złotych. Ale ostatecznie przyczepy campingowej nie może sobie zafundować każdy zwykły śmiertelnik!

Tekst i foto: M. FRELICHOWSKI

„Tygrys w baku"

Lepsze zaopatrzenie w paliwa na stacjach benzynowych

W całej Polsce trwa akcja usprawnienia obsługi klienta na stacjach benzynowych. Zwróciliśmy się więc do kierownictwa CPN w Kamieniu po informacje w tej materii.

— Po pierwsze, wprowadzamy w Rybniku sprzedaż benzyny „premium" — informuje nas kierownik zakładu, **p. Markiton. — Dotychczas w ROW-ie nie było stacji sprzedającej benzynę 87-oktanową. Przebudowaliśmy w Rybniku przy targowisku stację benzynową licując ją białymi kafelkami; dołujemy tam też nowy zbiornik na benzynę „premium".**

Będzie to pierwsza na Śląsku stacja o tak luksusowym wyglądzie. Ponadto załoga składu nr 10 w Kamieniu w czynie społecznym buduje pojemnik o wysokim stopniu sprężania. Będzie gotowy pod koniec miesiąca.

— Czy jakieś stacje w okręgu pracują już na warunkach ajencyjnych?

— Owszem. dwie stacje :w **Knurowie i Żorach.** Czynne są od świtu do nocy i stwierdzamy, że próba ta zdała swój egzamin. Klienci są zadowoleni. Prawdopodobnie do końca roku już wszystkie stacje ROW przejdą na system prowizyjny, czyli ajencyjny. Będą otwarte co najmniej od 7 rano do 19 wieczorem, a nawet dłużej.

Tak więc właściciele motocykli i samochodów, mogąc zakupywać „premium", będą mieli „tygrysa w baku" a już groźba pozostania bez paliwa wieczorem należeć będzie do wyjątkowego przypadku. (n)

Kto chce niech wierzy!

Juliusz Nyerene (42 lat), prezydent wschodnioafrykańskiego państwa Tansania: „Anglicy do tego stopnia kokietują swoją depresję gospodarczą, że można by sądzić, iż stoją już przed bankructwem. Wydaje się wprost, że oczekują pomocy gospodarczej ze strony państw afrykańskich".

Robert F. Wagner (55 lat), gubernator Nowego Jorku (w odpowiedzi na żądania o zmniejszenie podatków): „Podatki są ceną cywilizacji. W puszczy one nie istnieją".

Postulat pod adresem PSS

Siedmiotysięczne Żory nie mogą pochwalić się zbyt dużą liczbą sklepów. W ostatnich latach miejscowa PSS poważnie unowocześniła liczbę placówek handlowych oraz uruchomiła nowe, ale z zakupem artykułów spożywczych jest nadal poważny kłopot. W centrum miasta są wprawdzie dwa SAM-y, ale godziny ich otwarcia są różne. W dodatku jeden ze sklepów, w dzielnicy Kleszczówka jest w remoncie, a drugi nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb.

Toteż mieszkańcy Żor, za naszym pośrednictwem, zwracają się z prośbą do kierownictwa Powszechnej Spółdzielni Spożywców o zrewidowanie godzin otwarcia dwóch SAM-ów w Rynku. Uruchomienie tych placówek przez pół dnia, naszym zdaniem, jest marnowaniem pomieszczeń sklepowych, których w mieście brak. Trzeba zatem należycie wykorzystać istniejące sklepy i przedłużyć ich czas pracy, zgodnie z potrzebami ludności.

Jest jeszcze druga sprawa. Tym razem chodzi o sklepy rzeźnicze. Czy nie warto zlikwidować punktu przy ul. Armii Czerwonej, skoro obok na Dolnym Przedmieściu, znajduje się drugi duży sklep rzeźniczy? W wygospodarowanym w ten sposób lokalu można by urządzić sklep spożywczy lub garmażerię.

Postulaty mieszkańców Żor podajemy pod rozwagę Prezydium Miejskiej Rady Narodowej oraz PSS. (f)

Historia i współczesność

Zasłużona uczelnia JANA KASPROWICZA W XX-LECIU DRUGIEJ MŁODOŚCI

Wraz z nowym rokiem szkolnym, rozpoczęła pracę zasłużona na terenie Raciborszczyzny uczelnia, do której w przeszłości uczęszczali ludzie tej miary, co Jan Kasprowicz, dr Rostek czy Smolka.

Uczelnia ta, popularna raciborska „finansówka", po wielu metamorfozach w okresie 20-lecia, okrzepła obecnie, stając się poważnym kombinatem wiedzy ekonomicznej, jako Technikum Ekonomiczne, prowadzone pod kierunkiem kolektywu kierowniczego długoletnich zasłużonych pedagogów: mgr mgr M. Mrzygłoda i Z. Noworyty na czele.

Po 20 latach pracy. Technikum Ekonomiczne poszczycić się może posiadaniem licznej rzeszy wychowanków, piastujących obecnie odpowiedzialne funkcje w wielu resortach naszej gospodarki narodowej. O wielkim zapotrzebowaniu na absolwentów tej uczelni świadczy fakt, że w bieżącym ostatnim roku nauki, liczba absolwentów Technikum Ekonomicznego w Raciborzu, nawet w 50 proc. nie zdołała pokryć zapotrzebowania kadrowego licznych zakładów przemysłowych, rozbudowujących wydatnie własne służby ekonomiczne. **Istotnym elementem rozwojowym uczelni jest stały kontakt z życiem gospodarczym regionu, co z kolei pozwala na właściwe przygotowanie kadr, pod kątem aktualnych wymogów naszej ekonomiki.** Technikum jest ponadto kuźnią ludowej inteligencji zawodowej bowiem skupia w znacznej większości element robotniczo - chłopski, przy czym ok. 90 proc. uczniów stanowią dziewczęta.

Technikum Ekonomiczne posiada aktualnie 4 wydziały: Ogólnoekonomiczny, Administracji Państwa, Handlu oraz Ekonomiki Przemysłu, kształcąc w 5-letnim cyklu nauki w br. ponad 700 uczniów.

O integralnym powiązaniu problematyki uczelni z zagadnieniami gospodarczymi świadczą liczne udane eksperymenty w zakresie doboru odpowiednich metod nauczania, celem najbardziej racjonalnego przygotowania absolwentów do pracy. Np. **wspólnie z raciborskim Oddziałem Narodowego Banku Polskiego, Technikum wprowadziło nowy przedmiot: mechanizację prac obrachunkowych, przy pomocy szybkoliczących maszyn.**

O wysokim poziomie uspołecznienia młodzieży Technikum najlepiej przemawia uzyskanie zaszczytnego I w wojew. opolskim, a w skali krajowej II miejsca w zbiórce na SFOS, jak również masowy, ochotniczy udział hufca szkolnego w pracach społecznie użytecznych na rzecz miasta. Uczniowie np. przepracowali w godzinach pozalekcyjnych kilkaset godzin przy upiększaniu Raciborza w zieleń. Pomagają również okolicznym rolnikom w pracach polowych.

Technikum Ekonomiczne jest jedyną szkołą miasta, posiadającą własny stały chór 60-osobowy, prowadzony przez abs. Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, p. Okonia w ramach zajęć pozalekcyjnych.

Omawiając dorobek szkoły w zarysie, warto wspomnieć o doskonałych warunkach, jakie młodzieży zapewnia kierownictwo, w zakresie kultury fizycznej i sportu. Oprócz własnej sali gimnastycznej, młodzież korzysta z pływalni i innych urządzeń sportowych, osiągając doskonałe wyniki.

Dla uczczenia drugiej młodości, uczelnia organizuje dnia 25 bm. Zjazd Absolwentów wszystkich roczników, celem przedyskutowania przydatności szkoły w obecnym profilu gospodarczym kraju. Biorący udział w Zjeździe winni wpłacić 150 zł. w PKO w Raciborzu nr 57-9-25 na konto Komitetu Rodzicielskiego Technikum Ekonomicznego.

(fn)

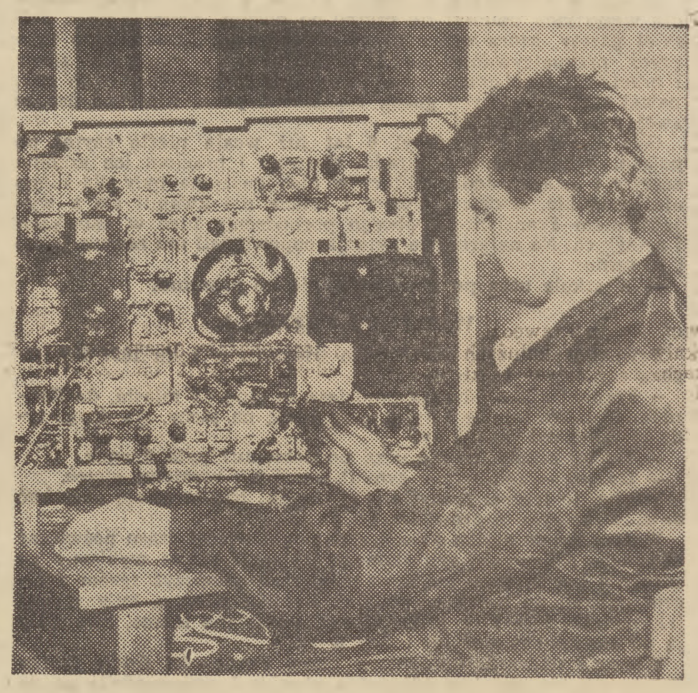
Kobiety górą!

Interesującą statystykę opracowano w gromadzie Pogrzebień. Okazuje się, że we wszystkich wsiach wchodzących w skład tej gromady, a więc Kobyli i Kornowacu przeważa płeć piękna. **Na 2717 mieszkańców przypada 1.296 mężczyzn oraz 1.421 kobiet! W Kornowacu jest 382 mężczyzn oraz 415 kobiet, w Kobyli — 411 przedstawicieli płci brzydkiej oraz 446 pań, zaś w samym Pogrzebieniu — 503 mężczyzn i 560 kobiet.**

A więc górą płeć piękna! (f)

Telewizor — rzecz skomplikowana

Szklany ekran wkracza coraz szerszym frontem do naszych mieszkań. W Rybniku, Wodzisławiu, Jastrzębiu i w innych miastach ROW, na dachach dużych domów, spotyka się nawet po kilkanaście anten telewizyjnych. W parze z tym idą narzekania użytkowników aparatów ze szklanym ekranem na złą jakość wyposażenia. Ludzie mówią, że telewizory często się psują oraz że na naprawę trzeba czekać po kilka tygodni. Mają oni sporo racji, jednak dużo winy w nagminnym psuciu się aparatów, leży po stronie samych użytkowników. Kupując bowiem nowym telewizor, nabywca chce od razu wypróbować wszystkie możliwe gałki i regulatory. Są i tacy „spece", którzy z racji swych upodobań technicznych, lecz miernych wiadomości fachowych, manipulują śrubokrętem w skomplikowanej aparaturze. Rzecz oczywista, iż takie majsterkowanie musi w końcu doprowadzić do wysiadki telewizora.



Wszystkim nowym nabywcom, widoczny na zdjęciu mechanik telewizyjny ZURiT w Rybniku — p. BIELICH, radzi wpierw starannie przeczytać instrukcję obsługi, a potem dopiero zabrać się do regulacji aparatu.

Jest jeszcze inny kłopot, który bardzo poważnie odczuwają nowi wyznawcy szklanego ekranu w ROW. Chodzi tu o montaż anten telewizyjnych. Ponieważ ZURiT nie może jakoś ruszyć z miejsca i uruchomić specjalnej brygady, do głosu dochodzą domowi fachowcy wszelkiego autoramentu, zdzierając z klientów przysłowiową siódmą skórę.

W imieniu tysięcy nowych nabywców telewizorów pytamy ZURiT kiedy wreszcie zamierza powołać do życia od dawna zapowiadaną brygadę monterską anten?

Foto. M. Frelichowski

HUGH B. CAVE *(Z nowel*

POMYŁKA

Około półtora kilometra za miejscowością Braydon, otoczone lasami, leżało małe jeziorko, u którego dwóch krańców znajdowały się dwie chatki weekendowe.

Tego lata obie chatki były zamieszkałe. Pierwszą zajmował profesor Henry Peeble, drugą niejaki Bucker z Nowego Jorku. Nikt właściwie nie znał Buckera, wiedziono tylko, że był zapalonym wędkarzem i mówił nieco cudzoziemskim akcentem.

Samochód, którym przybyli nad jeziorko dwaj obcy, zatrzymał się wczesnym rankiem przed chatką Buckera. Ten pozdrowił przybyszów potrząsając im wylewnie dłonie.

— Gernt, przyjemnie, że cię widzę, ciebie też witam, Foy... Przywiozłeś dokumenty?

Kulejąc z lekka Gernt odparł:

— Jasne, że Foy je przywiózł.

Na tłustej twarzy Foya pojawił się uśmiech, stuknął dłonią w teczkę i dodał:

— Tutaj są. — A gdy Bucker wyjmował z niej dokumenty, zastrzegł się: — Chciałbym teraz otrzymać pieniądze.

— Oczywiście! — Bucker wsunął dokumenty z powrotem do teczki i położył ją na regał między książkami. — Czego się napijemy? Chyba wódki?

Foy uśmiechnął się przytakująco. Bucker rozlał wódkę do szklanek i poczęstował gości. Podnieśli szklanki jednocześnie do ust, ale jedynie Foy zrobił pierwszy łyk. Trucizna podziałała natychmiast. Foy upuścił szklankę ,a potem sam obsunął się na podłogę. Tylko lekkie stęknięcie wyrwało się z jego ust. Kiedy się Bucker i Gernt nad nim pochylili, już nie żył.

— Łódka jest przygotowana — powiedział Bucker. — Rozbierz go. Znalazłem wyjątkową głębię na jeziorze. Zaznaczyłem to miejsce.

Rozebrali nieboszczyka i przenieśli go do łódki. W łódce leżały już przygotowane dwa ciężkie kamienie, które przywiązali do rąk i nóg Foy'a Bucker wsiadł do łódki i odbił nieco od brzegu. — Potrafisz pływać, Gernt? — zapytał.

Gernt zmarszczył czoło i po namyśle odparł: — Nie.

— Więc zostań tutaj. To niełatwe wrzucać taki ciężar do wody, łódź może się przewrócić.

Gernt pokuśtykał do chatki, Bucker zaś zaczął wiosłować. Zaczynało świtać. Rysy Buckera zaostrzyły się, wolałby pozbyć się zwłok w ciemnościach. Było już dość jasno, gdy dopłynął do boi. Szybko zabrał się do roboty — nie sądził, by profesor już wstał o tej porze, ale czasem o świcie przychodzili tu z miasta wędkarze. Miał trudne zadanie, ale wreszcie Foy, jak ogromny sum, pogrążył się głęboko w wodę. Bucker powiosłował z powrotem do chatki. Tam, przy oknie stał Gernt z lornetką w ręku. Podał ją Buckerowi.

— Popatrz na drugą stronę jeziora, tam, obok wielkiego, uschniętego drzewa.

Bucker popatrzył i pobladł.

— Jak długo on tam stoi? — zapytał.

— Wyszedł z krzaków krótko po tym, jak wrzuciłeś trupa do wody. Kto to jest?

— Profesor.

— Ma zawieszoną na szyi lornetkę.

— Obserwował mnie?

— Nie wiem. Wyszedł z krzaków.

— Znowu patrzy przez nią. Obserwuje korony drzew — mruczał Bucker. — Może podgląda ptaki.

— Musiał cię widzieć na jeziorze.

— Może nie zauważył co robiłem.

— Nie możemy w ten sposób ryzykować — potrząsnął głową Gernt, — FBI od tygodnia obserwowało Foya. Znasz tego profesora?

☆

Profesor Peeble obserwował przez lornetkę ciąg dzikich gęsi, a kiedy znikły na niebie, powrócił do chatki. Powiesił lornetkę na ścianie, usiadł przy stole i rozpoczął pisać notatki, gdy na ścieżce pojawili się dwaj mężczyźni.

— Dzień dobry mr Bucker — przywitał mężczyzn.

Bucker uścisnął mu dłoń i wskazał na Gernta, który stał obok z przewieszonym przez ramię aparatem fotograficznym.

— Mój stary przyjaciel, mr Lovell z Bostonu — przedstawił go. — Poszliśmy na spacer i pomyślałem sobie, aby wstąpić do pana. Widziałem pana wczesnym rankiem, machałem nawet ręką, kiedy łowiłem ryby.

— Niestety, nie widziałem pana — odparł Peeble. — Była jeszcze ciemno. Proszę usiąść.

Proces przeciwko krwawemu „ALEKSOWI" mordercy z Gusen

W stolicy Czechosłowacji, Pradze, rozpoczął się proces przeciwko Aleksandrowi Kelebercowi, znanemu kapo „ALEKSOWI" w obozie Gusen. Jest on oskarżony o zamordowanie 72 więźniów, przeważnie Polaków.

Zarzuty potwierdzone zostały przez 41 świadków. Niewątpliwie proces ten zainteresuje wielu rybniczan więzionych podczas okupacji w Mauthausen-Gusen.

Mając lat 19 kapo ALEKS umieszczony został jako więzień polityczny w obozie koncentracyjnym Mauthausen, gdzie należał do komendy roboczej, budującej obóz Gusen.

Przed zapełnieniem obozu więźniami Polakami, Keleberć został kapem i sztubowym na bloku XV. SS-Oberscharführer i pierwszy Rapportführer Isenberg, wybierając do samorządu obozowego najgroźniejszych zbrodniarzy pow.edział wówczas: — Dostaniemy groźnych zbrodniarzy-bydgoskich Polaków którzy mordowali Niemców wykluwając im oczy, obcinając nosy i uszy. Ci Polacy muszą być wykończeni. Macie wolną rękę. Możecie im zabierać żywność i wszystko co posiadają. Dostaniecie papierosy a po zakończeniu akcji, będziecie wolni.

Kapo ALEKS należał do gorliwych wykonawców zaleceń Isenberga. Bał się utraty zajmowanego stanowiska. Później rozbudziły się w nim instynkty sadystyczne i zaznawał rozkoszy na widok krwi i ludzi umierających. Z nakazu ss-manów mordował też w celach rabunkowych, zabijając więźniów posiadających złote uzębienie.

Głównym narzędziem mordu była olbrzymia maczuga z korzenia, którą Aleks bił w izbie, na zbiórkach apelowych, przy formowaniu komend roboczych, w drodze do pracy i w kamieniołomach w czasie pracy. Bił bez przyczyny, zwłaszcza wtedy, gdy ujrzał jakiegokolwiek SS-mana. Za narzędzie mordu służyła też chochla do nabierania kawy, łub zupy, kilof lub łopata a nawet siekiera. Mordował też zrzucając więźniów z krawędzi wysokiej skały, topił w kałużach i bajorkach, zadeptywał ludzi jak zadeptuje się robaki. Bił więźniów do utraty przytomności a powalonych na ziemi dusił nadeptywaniem na grdykę. Miejscami zbrodni były: izba mieszkalna więźniów na bloku XV, ulica przed blokiem i ulica prowadząca na plac apelowy, plac apelowy, droga prowadząca do miejsca pracy w „Oberbruch", i odkrywka w kamieniołomach Kastenhofen.

Okres popełnionych zbrodni: od maja 1940 do stycznia 1942 roku. Wspólnikami Aleksa byli: blokowy **Ehlers, Pürer, Pürchman** – pisarz blokowy **Kletetzka,** kapo **van Loosen** i kapo **Walter Junge. Grupa tych morderców, NA BLOKU XV, W CIĄGU PÓŁ ROKU WYMORDOWAŁA 180 WIĘŹNIÓW.**

Do wspólników Keleberca w Kastenhofen należeli także kapowie: Gustaw Krutzki (Tygrys), Otto Heidemann (Długi albo Żyrafa), Bruno Weidemann (Meta), Rudolf Tomanek, Alois Damm, Zygmunt Polkowski. Kamieniołomy Kastenhofen były codziennie straszną widownią popełnianych zbrodni. Na oczach tysięcy więźniów, majstrów cywilnych, ss-manów a nawet kobiet i dzieci zamieszkałych w okolicy — mordowano więźniów spychając ich w przepaść z 30—40-metrowych skał, zabijając ich ostrzem łopaty lub kilofa, wpychając ich pod jadące lory (wózki) napełnione ziemią lub kamieniami, powalonych na ziemię depcąc albo zabijając ciężkimi granitowymi kamieniami. Mordercy między sobą robili zakłady kto z nich w danym dniu więcej ludzi zamorduje.

Specjalnym miejscem zbrodni była szopa-magazyn w Kastenhofen, gdzie przechowywano narzędzia do pracy oraz gdzie urzędowali okrutni kaci. W tym to magazynie przebywali również ss-mani dozorujący roboty. W szopie odbywały się pijatyki i orgie homoseksualne przy współudziale ss-manów. Zabawiano się też w ten sposób, że więźniom wykłuwano oczy, obcinano nosy i uszy, wlewano do ust wrzącą smołę, wkładano do nozdrzy rozżarzone papierosy. Świadkami tych zbrodni byli pisarze komendy roboczej Kastenhofen, „szwungowie" czyli więźniowie chłopcy obsługujący bandytów i poddający się ich seksualnym zachciankom, oraz przygodni śmia'kowie podpatrujący wyczyny zbrodniarzy.

Na rozprawie sądowej zbrodniarz przyznał się do mordowania Polaków i uzasadniał to tym, że gdyby tego nie robił, sam musiałby to przypłacić życiem. Stanowczo jednak zaprzeczył, jakoby wśród jego ofiar znajdowali się Czesi, Słowacy albo jeńcy radzieccy. Występujący w charakterze świadka red. **STANISŁAW NOGAJ z Katowic przedłożył sądowi akt Keleberca z archiwum Klubu Mauthausen-Gusen zawierający 28 dodatkowych obwinień.**

Sąd po naradzie ogłosił przerwę w procesie uzasadniając ją tym, że dowody z archiwum Klubu Mauthausen-Gusen zawierają szereg nowych szczegółów mogących przyczynić się do precyzyjniejszego wyświetlenia ponurych zbrodni, o które oskarżony został Aleksander Keleberć. Byłemu kapo z obozu koncentracyjnego Gusen grozi kara śmierci.

Uniknął jej przy oswobodzeniu obozu w dniu 5 maja 1945 roku, zbiegł i ukrywał się w lasach na Słowaczyźnie w okolicach Bańskiej Bystrycy. Był tam gajowym i ożenił się w roku 1947. Potem się rozwiódł, a w roku 1953 ożenił się po raz drugi i jest obecnie ojcem 5 dzieci w wieku 3 do 11 lat. Żona jego pracuje jako fizyczna robotnica w państwowym gospodarstwie rolnym. Tak pierwsza jak i druga żona Keleberca nie miały pojęcia, jaką rolę Keleberć odgrywał w obozie Gusen. Dzieci jego dotąd nie wiedzą kim jest ich ojciec.

Jak wynika z przebiegu rozprawy, Keleberć, przed pobytem w obozie nie karany, zbrodniarzem został w specyficznych warunkach. Dostał się do obozu jako młody chłopak i jak każdy inny więzień codziennie spoglądał śmierci w oczy.

Gdy został kapem, ze wszelką cenę starał się utrzymać na tym stanowisku. Wydawało mu się, że obóz przeżyje tylko wówczas, gdy będzie ludzi zabijał. Wykonując czynność kata z czasem rozbudziły się w nim sadystyczne uczucia i wówczas mordował by zaznać rozkoszy.

Mordercą zrobili go SS-mani, którzy kazali mu mordować i rabować, których się lękał i którzy za złote zęby wyrwane ze szczęki pomordowanych płacili wódką, winem, papierosami.

Kapo Aleks będzie musiał zapłacić za swoje zbrodnie, ale ci główni zbrodniarze są na wolności, żyją w NRF — Niemieckiej Republice Federalnej, albo w zachodnim Berlinie. Żyje tam były i obecny dyrektor „Erd- und Steinwerke" b. SS-Obersturmführer Wolfram, który Kelebercowi rozkazał topić i mordować więźniów i jeńców radzieckich za to, że niewydajnie pracowali.

Wolfram swego czasu skazany na 10 lat więzienia, karę rzekomo odcierpiał i znów wrócił na stare stanowisko.

W Würzburgu, w więzieniu śledczym przebywał b. Rapportführer i SS-Oberscharführer Rudolf Brust. Jest obecnie na wolności, bo prokuratorzy w NRF nie zebrali dostatecznego materiału, by sporządzić oskarżenie.

W Kolonii przebywają b. SS-Sturmführer **Franz Streitwieser** i b. SS-Hauptscharführer **Kirchner.** Jest tam również b. Hauptscharführer **Heinz Jentsch** bogaty przedsiębiorca budowlany z Berlina zachodniego. Jentsch znany był więźniom gusenowskim, pod przezwiskiem **„BADEMAJSTER".** W NRF ukrywa się również okrutny Arbeitsdienstführer SS-Oberscharführer Otto Kluge. Kilka lat temu widziano go w St. Georgen niedaleko Gusen, gdzie zamieszkiwał.

Do zbrodniarzy SS, którzy zmuszali kapów i blokowych do mordowania więźniów w Kastenhofen, należą: SS-Hauptscharführer **GROSS**, b. SS-Scharführer i Rapportführer **Kurt GAGSTETTER**, b. SS-Scharführer i Kommandoführer **PEIST**, b. SS-Scharführer i Kommandoführer **PRIESTERBERGER**, b. SS-Oberscharführer i Rapportführer **Rennlein**, b. SS-Oberscharführer i Rapportführer **ISENBERG.**

Smacznego?

EXPRESSOWA... woda!

Niektóre lokale rybnickiej gastronomii — co należy szczególnie pochwalić — obliczone są na specjalną kategorię konsumentów dań barowych, konsumowanych bez konieczności obfitego zakrapiania wódką.

Zgodnie z założeniami RZG, lokale tego typu powinny być specjalnie preferowane, bowiem w interesie zakładów gastronomicznych powinno leżeć przede wszystkim odpowiednie ŻYWIENIE konsumentów.

W myśl tych zasad pracować powinna również placówka RZG kategorii II, tzw. Bar „Express" przy ul. Raciborskiej, czyli tak zwana „Potacznia".

Atoli jednak, jak informuje nas mieszkaniec Rybnika, ob. Marian Skrz., który w dniu 15 bm. chciał zjeść „specjalność lokalu" czyli zachwalane FLACZKI, otrzymał zamiast porcji tego smakowitego dania, odpowiednio „pod kolor" zabarwioną... ciepłą wodę, w której nie sposób było znaleźć chociaż mały kawałek flaczków. Zdenerwowany (bo zawiedziony w rzetelności producenta) zażądał książki życzeń, którą otrzymał, lecz bez przyboru do pisania, a sam nie miał przy sobie długopisu. Odpowiedziano mu, że lokal dysponuje tylko książką, a wieczne pióro czy długopis a nawet chemiczny ołówek powinien posiadać składający zażalenie. W ten sposób zażalenie nie zostało wpisane, lecz trafiło do nas, co pozwoli przy okazji zwrócić uwagę wszystkim kierownikom lokali RZG na obowiązek posiadania przy książkach życzeń, także przyboru do pisania. A sprawa JAKOŚCI flaczków nadal pozostaje otwarta. (fn)

Dobry człowiek z dżungli Gabonu

Piękna postać wielkiego humanisty, profesora teologii i lekarza, **Alberta SCHWEITZERA** przejdzie niewątpliwie do historii kultury XX wieku. Kilka dni temu doniosła prasa światowa o Jego śmierci; w wieku 90 lat zmarł On w sercu czarnego lądu, którego mieszkańcom poświęcił całe swoje pracowite życie.

Od momentu, gdy wiosną 1913 roku wraz z żoną, Heleną, 38-letni Albert Schweitzer ,młody alzatczyk, profesor uniwersytetu w Strassburgu, wsiadał do płynącej w górę rzeki Ogowo pirogi, wiele zmieniło się w wiosce Lambaréné, w której spędził pracowicie 52 lata życia, wielkie przeobrażenia przeszła Afryka, gdzie w wyniku dekolonizacji powstały nowe, wolne i niepodległe państwa, wielkie kataklizmy przetoczyły się nad światem.

A w małej wiosce, zabłąkanej w dżungli Gabonu, w Lambaréné nieustannie, dniem i nocą, czuwał nad chorymi Murzynami, niosąc ulgę w ich cierpieniach „WIELKI DOKTOR", tak nazwany przez ludność miejscową. W promieniu setek kilometrów cieszył się zasłużoną sławą, gdyż od dnia przyjazdu — najpierw w niewielkim pomieszczeniu protestanckiego stowarzyszenia misyjnego z Paryża, następnie w zbudowanym własnym domku, a wreszcie w willi-szpitalu — spełniał swój samarytański obowiązek.

Po każdym dniu wyczerpującej pracy, odłożywszy skalpel chirurga, siadał do instrumentu i w podzwrotnikową, bogatą scenerię czarnego lądu płynęły spod jego rąk czarowne dźwięki Staccato czy Fugi Jana Sebastiana. One osłodziły mu życie po stracie żony, którą tu, w Lambaréné pochował, one, pozwoliły wytrwać na posterunku do ostatnich chwil Jego życia. (fn)

Zabezpieczyć cenny zabytek przed zniszczeniem!

Do najcenniejszych zabytków powiatu wodzisławskiego należy grodzisko pierścieniowe położone w lesie lubomskim w pobliżu leśniczówki „Światłowiec" Według przeprowadzonych badań przez ośrodek warszawski, reprezentowany przez Państwowe Muzeum i Zakład Archeologii Przedhistorycznej, pod kierunkiem doc. Jakimowicza w latach 1933 — 1935, gród ten wybudowano w II połowie VII w. albo na początku VIII w., na co wskazują dobrze zachowana sprzączka żelazna do pasa kształtu owalnego, ceramika typu grodziskowego, siekierka kamienna z piaskowca gruboziarnistego długości 6,2 cm lekko asymetryczna, mała piłka żelazna o kilkudziesięciu zębach.*)

Jeśli wyjdziemy z założenia, że nasi przodkowie przybyli do tutejszych okolic w okresie wędrówek ludów i wkrótce zabrali się do budowy tak potężnego grodu (4,217 ha powierzchni) to należy przyjąć że znali się nie tylko na hodowli i rolnictwie ale także na sztuce fortyfikacyjnej.

Do grodu przywiązywano w okresie zaboru niesłusznie nazwę „szaniec szwedzki (Schwedenschanze), chociaż on nigdy nie miał żadnego związku z Szwedami. Przy nadaniu tej nazwy przez Niemców chodziło tylko o zmylenie czujności polskiej opinii publicznej i o zatarcie śladów po faktycznych budowniczych – Słowianach, którzy tu przybyli, gród założyli i przez około 500 lat go bronili.

Miejsce pod budowę grodu było bardzo umiejętnie dobrane.

Gród założony między głębokimi parowami na górnej części wschodniego zbocza górnego biegu rzeki Odry — spełniał rolę strażnicy nad ważnym szlakiem handlowym: Brama Morawska — Bałtyk.

Dostęp do grodu był możliwy tylko przez wąski przesmyk.

Grodzisko ma kształt kolisty.

Mniej jasny jest charakter domu odkrytego w tym grodzisku, odznaczającego się znaczną długością (24 m) przy szerokości 2,8 m otoczonego przeszło 20 słupami i zbudowanej zapewne, jak przyjmuje Jakimowicz, w technice lękowej. Wewnątrz znajdowały się na przestrzeni 10 m z obu stron wzdłuż ścian ławy gliniane. Jakimowicz uważa dom ten za miejsce wieców, zebrań wojów lub jako świątynię.

Elementy obronne grodu stanowiły:

- dwie głębokie fosy po obu stronach wału o szerokości 5,30 m
- wysoki wał (7 m) — u nasady 4 m szerokości
- dwa koncentryczne podgrodzia od strony wschodniej (jeden wielkości grodu)
- trzy wały skrzydłowe
- międzywały podkowiaste — wały skrzydłowe
- mury drewniano-ziemne, izbice czworoboczne, glina
- palisada u nasady wału.

Do chwili obecnej stosunkowo dość dobrze zachowały się wały i fosy. W odległości około 500 m na północ od opisanego grodziska znajduje się drugie umocnienie stanowisko obronne zwane „Kotówek". Zachodzi tu prawdopodobnie ciekawy i rzadki przypadek grodów podwójnych, z których mniejszy był siedzibą dowódcy albo wojewody lub świątynią a gród większy przeznaczony był dla ludności i załogi wojskowej.

Czas zburzenia grodziska przypada wg przeprowadzonych badań przez Jakimowicza na okres panowania Mieszka II (1025 — 1034) względnie jego następcy, kiedy Brzetysław, książę czeski, odebrał Polsce Śląsk. Gród został wówczas zdobyty, spalony i rozrzucony przez zdobywców.

Teren grodziska jest obecnie zaniedbany. Wały, fosy i podgrodzia pokryte są krzewami i drzewami, które zasłaniają widok na te ciekawe zabytki. Dodać należy, że wał obronny został w kilku miejscach znacznie uszkodzony w czasie ostatnich działań wojennych, gdyż wykopano tu stanowiska strzeleckie. Rozkopy te przyczyniają się do dalszego niszczenia historycznych wałów.

Władze konserwatorskie powinny zainteresować się omawianym zabytkiem historycznym i uczynić wszystko by zabezpieczyć grodzisko przed dalszym niszczeniem.

***) Jakimowicz R.: „Sprawozdanie z badań grodziska lubomskiego", Śląskie Prace Prehistoryczne, 1938 r., t. III, s. 45-61, 1939 r., t. V. s. 1-6.**

CWANIACTWO nie popłaca!

Przed kilku laty we wrocławskim Urzędzie Stanu Cywilnego stanęła młoda para studentów Helena H. i Karol F. Ona 19-letnia, on starszy od żony o 3 lata.

Helena studiując pilnie dzieliła czas pomiędzy naukę na „wieczorówce", a dziecko, które w międzyczasie ujrzało świat, Karol natomiast mając żonę, rzucił studia, urządzając sobie wygodne życie.

„Mężusiowi śniadanko do łóżka!", „Odprowadź Andrzejka do przedszkola!", „Co dziś na obiad?", „I znów te skrypty!".

Nieśmiałe propozycje Heleny, by podjął studia, pozostały bez echa. Po co, kiedy tak wygodnie!

Karol, chłopiec o wyszlifowanych manierach, gładki w towarzystwie, dobry brydżysta, zabłysnął w biurowym światku jako wyjątkowy znawca spraw towarzyskich, dżentelmen w każdym calu. Kilka podrzędnych „awanturek" uszło mu u Heleny bezkarnie, lecz gdy spotkała go przypadkowo w kawiarni z jakimś „kociakiem", miała czas przemyśleć jego dotychczasowy stosunek do siebie i dziecka. Mając te 24 lata da sobie radę w życiu, którego nie znała.

Rozmowa z Karolem była krótka. Wybrał „wolność" — rozwód był prawomocny. Teraz rozpoczął — pod jednym dachem mieszkając z byłą żoną — wesoły tryb życia. Pomnę opisy „wesołych" zabaw za ścianą, gdy Helena tuliła do snu Andrzejka. Postanowiła więc wyjechać.

Fachowców szukają wszędzie, zwłaszcza w górnictwie ROW-u.

Helena otrzymała odpowiedzialną, dobrze płatną pracę w swoim zawodzie. Wstając o 4 rano, wracając — jak było trzeba — nawet o 19, dowiodła, że zna swoją specjalność, a tytuł magisterski otrzymała za rzetelną pracę na uczelni. W skromnym, wynajętym mieszkaniu wiodła długie 2 lata życia sama, oddawszy dziecko do swoich rodziców.

W międzyczasie poznała Lucjana S. Jego takt, bezinteresowność, troskliwość, bardzo ją ujęły, lecz daleko jej było do zaangażowania uczuciowego po takiej porażce życiowej. Niezrażony Lucjan wygrał. Kolejnych jego oświadczyn Helena nie zdobyła się odrzucić...

Wówczas — zupełnie niespodziewanie — otrzymała pierwszy od dnia rozwodu — znak życia od byłego męża. Nie on jednak był autorem tej korespondencji, chodziło o... przesłuchanie Heleny w charakterze świadka na okoliczność pobierania przez jej b. męża, Karola, dodatku rodzinnego na „niepracującą" żonę i dziecko. Na „liście" widniał podpis prokuratora Zwykła sprawa! Przy okazji wyszło więcej „kantów" Karola, który znalazł się we właściwym dla niebieskich ptaków miejscu — w więzieniu. „Szczęśliwa" następczyni Heleny miała się teraz z pyszna!

Helena wyszła za Lucjana, układając sobie życie. Oboje pracują ciężko (on również jest inżynierem). Dostali mieszkanie w nowym budownictwie w jednym z miast ROW, a Lucjan — za zgodą Heleny — wystąpił o usynowienie małego Andrzejka i otrzymał właściwy akt prawny. Wówczas odezwał się... Karol.

Potajemnie odwiedził syna w przedszkolu i wniósł sprawę o ponowne rozpatrzenie adoptowania swojego syna przez męża Heleny, ofiarując się osobiście sprawować nad małym pieczę.

I w tym wypadku cwaniactwo życiowe Karola F. raz jeszcze zbankrutowało w obliczu prawa. Sąd wprawdzie wznowił postępowanie, lecz zatwierdził poprzednią decyzję.

W pewnym miasteczku, siedząc wieczorem w zaciszny mieszkaniu Heleny i Lucjana, usłyszałem tę najprawdziwszą historię życia dzielnej, świadomej i wartościowej kobiety, znającej cel obranej drogi.

(fn)

wybranych przez A. Hitchcocka

WĘDKARZA

— Tak, było jeszcze szaro — przytaknął Bucker. — O tej porze zwykle śpi pan jeszcze.

— Obserwowałem drozdy. Szczególnie jednego.

— Musiał to być ciekawy okaz, skoro zerwał się pan tak wcześnie z łóżka.

— Nieszczególnie. Chodzi o samiczkę. A właściwie nie o nią, lecz o jajka w gnieździe. Kiedy odkryłem przed kilkoma dniami gniazdo na drzewie, były tam nie tylko jajka drozdów, ale także dwa podrzucone przez kukułkę.

— Interesujące — powiedział Bucker i rzucił szybkie spojrzenie na Gernta.

— Właśnie. Ale to jeszcze nie wszystko. Gdy dzisiaj przyszedłem pod drzewo, młode kukułki, które wykluły się już z jajek wraz z małymi drozdami, wyrzuciły maleństwa z gniazda na ziemię. Młode drozdy leżały zabite tuż obok pnia, a samiczka drozda siedziała na sąsiednim drzewie i zirytowana „gderała" na kukułeczki. Obserwowałem to widowisko przez lornetkę.

Bucker oblizał wargi i ważąc słowa powiedział:

— Taaak, widziałem pana z lornetką. W pewnym momencie skierował. pan nawet na moment szkła w moim kierunku. Nie umiałem sobie poradzić z kamieniem, który zawsze używam przy łowieniu ryb. Kotwiczę nim łódkę.

— Nie obserwuję nigdy ludzi przez lornetkę — roześmiał się swobodnie profesor. — Nie wszyscy to lubią. Złowił pan coś dzisiaj?

— Nie. Absolutnie nic.

— Tak czasem bywa — skinął głową profesor i zwrócił się do Gernta. — Musi pan przekonać przyjaciela, aby zabrał pana kiedyś na połów ryb. Nie widziałem zręczniejszego wędkarza. Świetnie operuje wędziskiem.

— Dziś rano nie łapałem wędziskiem — wtrącił Bucker. — Łowiłem linką.

— Ach? Nie zauważyłem. Jestem niespostrzegawczy. Czy mogę panów poczęstować kawą?

Nie czekając na odpowiedź, profesor poszedł do kuchni i nastawił wodę.

— Wierzysz, że nic nie widział? — zapytał szeptem Bucker.

— Jeszcze nie jestem przekonany — zastanowił się Gernt. — Te opowieści o ptaszkach...

— Nie lubię stosować przemocy.

— Jest stary. To łatwa sprawa.

— Poczekaj jeszcze. Musimy się upewnić.

Profesor Peeble powrócił z kawą na tacy. Zaczął znowu mówić o gnieździe drozdów.

— Powinien pan obserwować ptaki, mr Bucker. To pouczające. Potrzebna jest tylko dobra lornetka.

Wzrok Buckera powędrował na ścianę, gdzie wisiała lornetka profesora.

— Można ją oglądać? — zapytał i nie czekając na odpowiedź, wstał z krzesła i zdjął lornetkę z haka.

Lornetka miała na okularze małą, białą skalę do nastawiania odległości. Bucker przyłożył szkło do oczu.

— Powiedział pan — rzekł powoli Bucker, że obserwował ptaki na drzewie. A soczewki nastawione są na dużą odległość.

Gernt powstał z krzesła i wyprostował sztywno dłonie.

— Drozd siedział blisko mnie na drzewie — wyjaśnił profesor. — Ale później nastawiłem okular na dalszą odległość, bo przelatywały dzikie gęsi.

Bucker powiesił znowu lornetkę na ścianie i spojrzał znacząco na Gernta. Obaj uśmiechnęli się do siebie, mięśnie rąk Gernta rozprężyły się jakby z ulgą.

— No, profesorze, pójdziemy już — rzekł Bucker. — Dziękujemy za kawę.

Kiedy obaj mężczyźni zniknęli w lesie. profesor westchnął głęboko. Potem sięgnął po słuchawkę telefonu i wykręcił numer na tarczy.

— Policja? To ty John? — upewnił się — Tu Henry Peeble. Coś się tu dzieje niedobrego. Ten Bucker wypłynął łódką o świcie na jezioro, potem zobaczył mnie jak obserwowałem lornetką ptaki, i właśnie mnie odwiedził. Przyszedł z jakimś obcym i zadawał mi mnóstwo pytań. Co z tego? Chciał zapewne stwierdzić, czy obserwowałem go przez lornetkę. Nie, nie obserwowałem go! Ale on z kolei powiedział mi, że nie łowił wędziskiem, tylko linką. To śmieszne. Żaden wędkarz nie zarzuca rankiem linki w najgłębszym miejscu jeziora, kiedy pstrągi żerują właśnie na powierzchni i masowo pałaszują larwy muszek. Poza tym przedstawił mi swego przyjaciela, jako mr Lovella. To amerykańskie nazwisko, a facet miał akcent Włocha i wyglądał na południowca. Sądzę, że powinieneś tu natychmiast przybyć z ekipą płetwonurków. Kto wie, co znajdą w jeziorze...

(tłum. J. N.)

Na harcerskim TROPIE

„Lato 1965" w liczbach

Oficjalne wyniki tegorocznej akcji letniej Hufca Ziemi Rybnickiej ogłoszone zostaną jak zawsze, z końcem października, jednak już dziś znamy podstawowe dane, ilustrujące działalność instruktorów i młodzieży harcerskiej w czasie wakacji. Komenda Hufca i poszczególne szczepy zorganizowały 10 obozów zwykłych, 2 obozy akcji „Klimczok", jeden obóz akcji „Zamonit", jeden kurs drużynowych oraz trzy kolonie zuchowe. Ogólna liczba uczestników wynosiła 1780, w tym dwieście osób kadry, ilość dni obozowych wynosiła ok. 38.000, co stanowi wyraźny postęp w stosunku do roku 1964, gdy odpowiednie liczby wyniosły 1555 uczestników i 32. 417 dni. Młodzież harcerska zdobyła na obozach ok. 1300 sprawności fachowych i 406 odznak MOSO, 370 harcerek i harcerzy złożyło Przyrzeczenie Harcerskie, a setka zuchów złożyła Obietnicę Zuchową. Rozmiar wykonanych prac społecznych jest trudny do liczbowego ujęcia w każdym razie przedstawia się okazale: prawie wszystkie obozy prowadziły „Zielone Przedszkole", młodzież wykonywała rozmaite prace leśne, naprawiała drogi i mosty, przeprowadzała spis rolny, specjalne fachowe ekipy udzielały pomocy technicznej i medycznej sąsiadom obozów itp.

Liczby powyższe nie obejmują szeregu innych form akcji letniej, mających duże znaczenie wychowawcze. Przede wszystkim, należy tu wymienić „Nieobozowe Lato", które objęło z górą półtora tysiąca młodzieży. Dwudziestu wodniaków naszego Hufca wzięło udział w szkoleniu żeglarskim i rejsach jednostkami harcerskiej flotylli, a pięciu z nich pływało po Bałtyku pod żaglami „Zawiszy Czarnego". Drużyna Harcerska im. Władysława Jagiełły przy ZSZ w Rybniku wyszła na tradycyjny dla niej obóz wędrowny po górskich szlakach, tym razem w Beskidzie Śląskim. Wreszcie „końcówka akcji letniej" w Duszni kach- Zdroju zgromadziła 130 instruktorów. (l)

Wiedza i życie

„New Scientist" – angielskie czasopismo naukowe, pisze o nowych metodach zabijania szkodliwych owadów, jak moskity i szarańcza. Mianowicie za pomocą aparatów wytwarzających ultradźwięki. Ultradźwięki dezorientują owady w locie i powodują, że samce i samiczki nie mogą łączyć się w pary.

Pierwsze próby z nowymi aparatami, zaopatrzonymi w głośniki, przeprowadzono w Kanadzie. Może nowy wynalazek pozwoli wyeliminować chemiczne, a tym samym szkodliwe, środki owadobójcze.

Położone w naszym układzie słonecznym planety Merkury i Pluton nie są prawdopodobnie planetami, lecz księżycami, które oderwały się z orbity innych planet. Wg najnowszych badań istnieje przypuszczenie, że Merkury był księżycem Wenus, Pluton zaś Neptuna lub Uranu.

Istnieje projekt wybudowania w Nowym Jorku, który tak odczuwa brak wody pitnej, elektrowni atomowej, która wydobywając słoną wodę z oceanu, przetwarzałaby ją na wodę słodką. Koszt wody w Nowym Jorku ma w związku z tym podrożeć dwukrotnie, choć atomowa elektrownia jako **produkt uboczny** wytwarzałaby, jak nazwa wskazuje elektryczność.

PLOTKI ZE ŚWIATA

U. S. A.

Zacięte spory wśród praktykujących chrześcian w USA wywołał 5-centowy znaczek, jaki waszyngtońskie ministerstwo poczty zamierza wydać z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Na znaczku widnieje (z profilu) lecący w przestworzach archanioł Gabriel, przy czym na sylwetce widać wyraźnie zarys biustu.

Niejaki Morris Gordon z Connecticut napisał list otwarty do prasy z zapytaniem, zwróconym do ministra poczty, czy można archanioła Gabriela przedstawiać z biustem, czy w ogóle należy uważać anioły za istoty rodzaju żeńskiego?

Jest to nienowy problem, bowiem przed stuleciami już zaprzątał on co tęższe głowy Europy i pytanie tego rodzaju wywoływało gorące dysputy między teologami, a artystami. Wśród pierwszych chrześcian rodzaj żeński uważany był za źródło i symbol grzechu, toteż we wczesnym średniowieczu artyści przedstawiali aniołów jako ładnych młodzieńców, lub przystojnych, muskularnych mężczyzn. Niektóre wyjatki biblii wskazują niedwuznacznie, że aniołowie byli rodzaju męskiego, a diabłami zostali ci, „co popadli w grzeszne stosunki z kobietami ziemskimi". Nie stanowiło to jednak dowodu, że aniołami nie mogły być istoty rodzaju żeńskiego. Dopiero św. Tomasz z Akwinu ok. 1250 r. rozstrzygnął spór, stwierdzając że „Aniołowie są istotami duchowymi i nie posiadają ciała".

Jednak malarze i rzeźbiarze nie trzymali się ściśle tej definicji i w wesołym 14 wieku zaczęli aniołów malować jako dziewczęta, a usankcjonował mjako ten zwyczaj malujący mnich (1400 r.) Fra Angeliko.

Minister poczty USA powołał do udzieleniu odpowiedzi na kłopotliwe pytanie eksperta, znawcy pisma świętego, który pracuje jako wykładowca katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie. Jego odpowiedź była zadziwiająco prosta: „W sztuce kościelnej przyjął się zwyczaj przedstawiania archanioła w aurze niewieściej miękkości i delikatności. Ale nikt nie wie dlaczego".

ANGLIA

John Profumo, były minister wojny W. Brytanii, wsławiony swego czasu niesmaczną aferą seksualno - obyczajową, został łamistrajkiem. Spędzając urlop w Szkocji u przyjaciela posiadającego restaurację, w czasie strajku pracowników gastronomicznych wraz z żoną obsługiwał jako kelner gości na sali.

SZWECJA

35 procent Szwedów posiada nazwiska z końcową „son" (stary zwyczaj szwedzki nakazywał dodawać do imienia ojca końcówkę „son", czyli „syn". A więc np. „Jana syn").

Książka telefoniczna Sztokholmu wykazuje 19.000 Johanssonów, istnieje w Szwecji (7,6 mln mieszkańców) 333.000 Carlssonów, 365.000 Anderssonów, 225.000 Nilssonów. Zrozumiałe są więc kłopoty wielu urzędów.

Toteż władze szwedzkie chętnie przyjmują wnioski o zmianę nazwiska, byle nowe nazwisko nie kończyło się na „son". Zmiana nazwiska jest nawet zalecana i kosztuje tylko 40 koron.

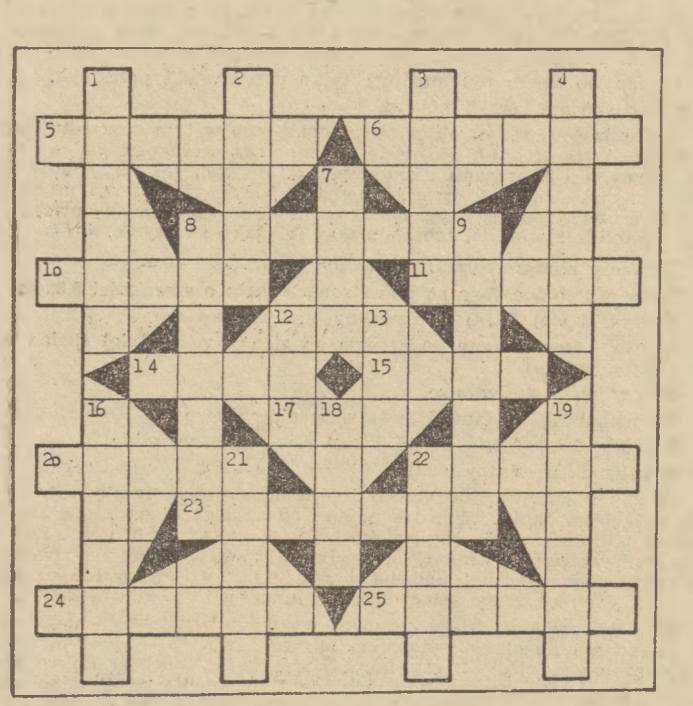
Zdarzają się jednak zabawne sytuacje w urzędach stanu cywilnego. Trzy dziennikarki: Andersson, Carlsson i Nilsson, zmieniły swe nazwiska na Andrup, Bedrup, i Cedrup. Urzędnik sądził, iż z niego dworują.

IRAN

Wiele Europejek wychodzi ostatnio za mąż za studentów irańskich studiujących w Europie. Większość tych małżeństw kończy się rozwodami, ponieważ kobiety europejskie nie chcą się podporządkować obyczajom panującym w Iranie. Najczęściej rozwodzą się Amerykanki, i Francuzki, Prawdopodobnie rząd irański niechętnie widzi małżeństwa mieszane, bowiem w opracowaniu jest ustawa utrudniająca zawieranie małżeństw obywatelom przebywającym za granicą. Istnieje także ustawa zabraniająca żonie Irańczyka wyjazdu z kraju bez zgody męża. A więc ucieczka od męża jest niemożliwa.

KRZYŻÓWKA

NR 38



Znaczenie wyrazów:

POZIOMO: 5 — złota pora roku, 6 — borowiki, rydze lub kurki, 8 — wędrujący i żebrzący mnich buddyjski, 10 — gruba gałąź, 11 — rodzaj zboża, doskonała pasza dla koni, 12 — litera grecka 14 — krzew różowaty o czerwonych owocach bogatych w witaminę C, 15 — piorun, 17, utwór literacki, 20 — kolor, 22 — krótki i żartobliwy utwór sceniczny oparty na żywym i dowcipnym dialogu, 23 — „sądy boże", w średniowieczu sposób dowodzenia winy oskarżonego przez poddanie go próbom ognia i wody, 24 — stalowy oszczep na linie używany do polowu dużych ryb i wielorybów, 25 — tytan, syn Uranosa i Gai, ojciec Zeusa (mit. gr.).

PIONOWO: 1 — małe ciało niebieskie krążące wokół Ziemi, powoduje zjawisko gwiazd spadających, 2 — coś słodkiego po obiedzie, 3 — jednoroczna trawa uprawna do wyrobu kaszy jaglanej, 4 — nadmiar, świetność, 7 — kojarzy małżeństwa, 8 — miasto w woj. koszalińskim, ośrodek rybacki i turystyczny nad Wieprzą, 9 — strofa wiersza, 12 — łacińskie „ja" 16 — wesele, ślub, małżeństwo, 18 — śpiewak cerkiewny, 19 — miejsce chroniące przed skutkami wybuchów, 21 — kawon, 22 — element emblematu ZSRR, 13 — tytuł w wojsku tureckim.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 36

POZIOMO: 1 — wiadukt, 3 — drabina, 8 — Ukraina, 10 — całus, 11 — karty, 12 — puzon, 14 — kocher, 15 — azbest, 16 — fortel, 17 — fracht, 21 — święty, 22 — system, 23 — tumak, 24 — Ilmen, 26 — plisa, 27 — agencja. 28 — Alibaba, 29 — satyryk.

PIONOWO: 1 — włóczka, 2 — ulus, 4 — atak, 5 — artysta, 6 — paczka, 7 — głuchoniemy, 9 — grzechotnik, 12 — przemyt, 13 — natrysk, 18 — oświata, 19 — kominy, 20 — śmiałek, 25 — nawa, 26 — pakt.

ROZWIĄZANIE krzyżówek w miesiącu sierpniu wylosowali: Zbigniew Biczysko — Niedobczyce, Jadwiga Wałach — Szczerbice, Eleonora Kopyciok — Rybnik, Irena Kantor — Niewiadom, Zbigniew Cząstka — Kokoszyce.

Nowości w medycynie

Chirurgia zrobiła także postępy w zakresie operacji wątroby. Szwed dr Pengmark z Goeteborgu zoperował 6 pacjentów usuwając im połowę wątroby.

* * *

Sery i śledzie, ostrzegają amerykańscy lekarze, zawierają składniki, które wywołują silniejszy puls serca i bóle głowy.

* * *

Lekarze zastanawiają się dlaczego wołe, w zasadzie spowodowane nadczynnością, lub niedoczynnością tarczycy, było nieznane w Japonii, Ameryce i Nowej Zelandii do czasu wprowadzenia tam... owiec. Zajęli się tym zagadnieniem trzej wybitni naukowcy egipscy i włoscy i stwierdzili, że statystycznie biorąc, wolę pojawia się wśród dzieci najczęściej w kolicach obfitujących w hodowle owiec, gdzie owce trzymane są w pomieszczeniach obok gospodarstw. Natomiast mało jest wypadków występowania wola tam, gdzie owce hoduje się na wolnych przestrzeniach.

* * *

Wielu pacjentów chorych na nerki żali się na dolegliwości oczu. Po operacjach, a zwłaszcza po transplantacjach nerek na 16 pacjentów u wszystkich stwierdzono natychmiastowy zanik dolegliwości oczu.

Powiedzieli:

„Armaty, bomby, rakiety i okręty wojenne, wszystko to są symbole ludzkiej bezsilności" – Lyndon B. Johnson, 58 (ale dlaczego właśnie on to mówi? – uwaga red.).

* * *

„Problemem ludzkości jest, że postęp techniczny wyprzedził moralny" – Evelyn Waugh, 61, angielski poeta.

* * *

„Świat dzisiejszy ubóstwia malarzy, którzy zachowują się jak clowni" – Marc Boulez, francuski krytyk sztuki.

Konkurs na publikacje o tematyce ochrony przyrody

Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody i Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich ogłosił konkurs na publikacje z zagadnień ochrony przyrody i działalności Ligi Ochrony Przyrody ogłoszone w prasie, radio i telewizji w okresie od dnia 15 września do 31 października 1965 r.

Zarząd Okręgu Ligi Ochrony Przyrody w Katowicach przeznacza kwoty: 1.000 zł jako I nagroda, 600 zł jako II nagroda, 400 zł — III nagroda, oraz 2 wyróżnienia po 250 zł.

Podsumowanie Konkursu nastąpi na podstawie przesłanych publikacji ogłoszonych w prasie, radio i telewizji w wyżej podanym okresie.

Równocześnie przystępujący do Konkursu winien nadesłać notatkę obrazującą ilość i jakość materiałów publikowanych na przestrzeni całego roku.

Powyższe materiały uprasza się nadesłać do Zarządu Okręgu Ligi Ochrony Przyrody w Katowicach ul. Bankowa 7 w terminie do dnia 5 listopada 1965 r.

Do Sądu Konkursowego zaproszony zostanie przedstawiciel Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W konkursie brane będą pod uwagę publikacje (artykuły publicystyczne, reportaże, felietony, informacje itp.) o tematyce ochrony przyrody i działalności LOP ogłoszone w prasie, radio i telewizji od 15 września do 31 października 1965 r.

Konkurs ma charakter otwarty, wyłączone z konkursu są jedynie publikacje ogłoszone w organie ZG LOP „Przyroda Polska" i czasopiśmie „Chrońmy Przyrodę Ojczystą".

Prawo zgłaszania materiałów na konkurs mają:

— redakcje pisma, radia i telewizji,
— sekcje twórcze, kluby i oddziały SDP,
— dziennikarze — autorzy publikacji,
— zarządy okręgów i Zarząd Główny LOP.

Konkurs prowadzony i rozstrzygany będzie w dwóch etapach:

— w I etapie — na szczeblu Okręgów LOP — brane będą pod uwagę publikacje w prasie terenowej oraz programach lokalnych radia i telewizji,

— w II etapie — na szczeblu centralnym — brane będą pod uwagę publikacje w prasie centralnej, ogólnopolskich programach radia i telewizji oraz najlepsze publikacje wyróżnione w okręgach i nadesłane do oceny przez Główny Sąd Konkursowy.

Zakończenie konkursu nastąpi:

— w I etapie (w okręgach) — do dnia 15 listopada 1965 r.
— w I etapie (w okręgach) — do dnia 15 grudnia 1965 r.

Termin zgłaszania prac:

— do zarządów okręgów LOP — 5 listopada 1965 r.
— do ZG LOP — 20 listopada 1965 r.

Kto zaprosi?

Chociaż obecnie w swej całej okazałości zaprezentowała się nam urocza złota polska jesień, na wsi już wkrótce przystąpi się do kopania ziemniaków. Ponieważ w wielu miejscowościach naszego okręgu młodzież urządza na polach ogniska połączone z tradycyjnym pieczeniem ziemniaków i wesołymi zabawami na łonie natury jeden z naszych czytelników zwrócił się do nas z prośbą o zorganizowanie takiej imprezy.

Może więc Zarządy Powiatowe Związku Młodzieży Wiejskiej w Rybniku Wodzisławiu lub Raciborzu zorganizują u siebie święto pieczonego kartofla, na które chętnie przybędą reporterzy „Nowin". (f)

— Przepraszam, chciałam kupić Rembrandta lub van Gogha. Czy ma pan namalowane coś takiego?





— Jasiu!!! Nie musisz się już ukrywać! Twoja żona przestała cię szukać w gospodzie.



— Nie przeszkadzaj sobie w pracy, Józiu, przyniosłam tobie tylko kolację.

P. Kaniżaj

Pechowy myśliwy

Marzyłem zawsze o zrobieniu kariery. Obecnie piastuję stanowisko skromnego referenta. Należę do kategorii ludzi pechowych i to już chyba od urodzenia.

Na nic moja ugrzeczniona usłużność wobec przełożonych. Nie wywiera ona na nich żadnego wrażenia. Po prostu skąpią mi awansu. Przyznam się, że mam w moim smutnym życiu jedyną, wielką namiętność: polowanie! Strzelam wyśmienicie i mam już wyrobioną markę doskonałego myśliwego.

Pewnego dnia sekretarka dyrektora zatelefonowała do mnie w imieniu szefa i poprosiła, żebym pojechał w niedzielę na polowanie razem z nim i całym naszym kierownictwem. „Dobra nasza" — pomyślałem, — nareszcie poznają się na mnie i awans mnie nie ominie"!

W lesie wyznaczyli mi stanowisko tuż przy samym panu dyrektorze. Nie czekaliśmy długo na ukazanie się pierwszego bażanta; leciał wprost na miejsce, gdzie staliśmy. Wycelowałem, strzeliłem, a piękny ptak zaczął powoli opadać ku naszym stopom. W tym momencie rozległ się strzał i to z dubeltówki pana dyrektora. Nikt z myśliwych nie wątpił że to ja ustrzeliłem jedyne „trofeum" na tym nieszczęsnym polowaniu.

Na pierwszego potrącono mi premię.

Upłynęło sporo czasu, nim zapomniano o moim „nietakcie". Pewnego dnia znów sekretarka dyrektora zawiadomiła mnie telefonicznie, że mam towarzyszyć w niedzielę samemu panu szefowi i całemu naszemu kierownictwu na polowaniu. Tak samo, jak poprzednio, wyznaczono mi stanowisko obok pana dyrektora. Tym razem jednak powziąłem stanowczą decyzję: nie będę strzelał pierwszy. Dla pewności skierowałem lufę mej strzelby i oczy ku ziemi; usłyszałem w pobliżu trzask łamanych gałęzi i zaraz potem piskliwy krzyk mego „sąsiada": strzelaj! Pozostałem głuchy i ślepy na wszystko co naokoło mnie się działo. Ponoć z zarośli wyskoczył odyniec i runął wprost na dyrektora.

I cóż, premię na pierwszego diabli wzięli, a w dodatku cień prokuratora zawisł nad moją głową.

Powiedźcie sami, czy nie jestem pechowcem?

Opr. E. L.

Nasi czytelnicy PISZĄ

Łucjan Czech z Bujakowa, donosi: Lubię wałęsać się w terenie i przy takiej okazji natrafiłem na żyłę wodną szerokości 2 m, w odległości 50 m zaś na drugą. Nie mogę jednak określić ich głębokości. Jest to sprawa geologów nie wiem jednak, gdzie taki urząd się znajduje. Może Szanowna Redakcja poda mi ten adres, albo może sama ich powiadomi. Uważam że nie należy tego zlekceważyć ponieważ istnieje ogólny brak wody na terenie Śląska.

W powyższej sprawie prosimy zwrócić się do Prez. PRM w Rybniku.

BLOK przy ul. Kunickiego należy do Spółdzielczości ROW

W numerze z ubiegłego tygodnia pod zdjęciem obrazującym nowy blok mieszkalny u zbiegu ulic Wysokiej i Kunickiego, napisaliśmy ,iż jego inwestorem jest RSM „Rybniczanka". Okazuje się iż ten piękny budynek wznosi spółdzielnia mieszkaniowa przy kop. „Chwałowice", która ostatnio połączyła się z nowo utworzoną Międzyzakładową Spółdzielnią Mieszkaniową ROW.

Za tę drobną pomyłkę przepraszamy inwestorów, prosząc ich równocześnie o trochę większe rozpropagowanie swych inwestycji, chociażby w postaci widocznych i czytelnych napisów informujących w rodzaju: „TU POWSTAJE BLOK SPÓŁDZIELCZY DLA TYLU I TYLU MIESZKAŃCÓW. TERMIN UKOŃCZENIA BUDOWY, ITP. Dotychczasowe tablice urzędowe nie spełniają należytej roli propagandowej.

Otrzymujemy wiele listów z zapytaniami, w jaki sposób można wyjechać w odwiedziny do krewnych za granicą. M. in. ob. W J. z Knurowa zapytuje, w jaki sposób uzyskać zezwolenie na wyjazd do Kanady, aby móc odwiedzić matkę, z którą nie widział się od 6 roku życia został bowiem oderwany od niej podczas okupacji.

Wyjaśniamy więc, że nie istnieją przeszkody, aby móc odwiedzić swoich najbliższych krewnych za granicą. Potrzebne jest tylko oficjalne zaproszenie krewnego na pobyt oraz opłacenie kosztów podróży przez zapraszającego. Jeżeli ob. W. J. otrzyma zaproszenie oraz bilet przejazdu statkiem do Kanady, będzie mógł starać się o promessę wizy w ambasadzie kanadyjskiej w Warszawie i złożyć wniosek na paszport w Komendzie Wojewódzkiej MO w Katowicach.

Informujemy

KINA

RYBNIK „Ślązak": 21 — 22 Miłość dwudziestolatków (16), 23 — 24 Między nami złodziejami (16), 25 — 28 Romans z nieznajomym ((16).

„Górnik": 21 — 23 Nagie ostrze (16), 24 — 26 Sąd ostateczny (16), 27 — 28 Jest taki chłopak (12), 26. 9. Drewniany jeździec — bajka dla dzieci.

RYDUŁTOWY „Wawel": 21 — Rozbójnik (16), 22 — 23 Pechowiec na prerii (12), 24 — 26, 27 Banda (16), 28 — Tysięczne okno (16).

KNURÓW „Casino": 21 — 22 Tysięczne okno (16), 23 — 24 Czas miłości (16), 25 — Gracz (18), 26 — 28 Koniec naszego świata (16).

ŻORY „Znicz": 21 — 22 Pingwin (16), 24 — 26 Pechowy sylwester (16), 28 — Tudor (16).

WODZISŁAW „Czar": 21 — 24 Ape Regina (16), 25 — 26 Kronika jednego dnia (12), 27 — 28 Miłość dwudziestolatków (16).

PSZÓW „Apollo": 21 — Twarzą w twarz (16), 22 — 24 Kasiarz (16), 26 — 27 Pingwin (16), 28 — Pechowy sylwester (16).

LESZCZYNY „Echo": 21 — 22 Czarne i białe (16), 26 — 27 Godzina pąsowej róży (14), 28 — Pechowiec na prerii (12).

RADLIN „Przyjaźń": 21 — 23 I Śpiąca królewna (12), II Najemny morderca (16), 24 — 26 Twarzą w twarz (16), 27 — 28 Tajemnica złotego runa (9).

JASTRZĘBIE „Zdrój": 21 — 22 Pusty kurs (16), 23 — 24 Agnieszka 46 (16), 25 — 26 i 28 Trzydzieści lat śmiechu (12).

GOŁKOWICE: 21 — 25 Druga młodość cioci (16), 26 — Złodziej z Bagdadu (12).

BEŁSZNICA „Wenus": 21 — 23 Złodziej z Bagdadu (12), 24 — 28 I Hatifa (12) Rozwodów nie będzie (16).

GORZYCE „Silesia": 21 — 23 Światło na twarzy (16), 24 — 26 Gładka skóra (16), 27 — 28 Irena do domu (7).

LUBOMIA „Odra": 21 — 23 Ostatni lot (12), 24 — 26 Krzyżacy (12), 27 — 28 Twarzą w twarz (16).

RACIBÓRZ „Bałtyk": 21 — 22 Czarne i białe (16), 23 — Posada (16), 24 — 26 Urocza gospodyni (16), 27 — 28 Casanowa znad Dunaju (16)

KRZANOWICE 21 — 23 Więźniowie nocy (16), Spotkanie ze szpiegiem (12), 24 — 28 Załotnik (12), Więzy krwi (12).

ZABEŁKÓW: 21 — 26 Ulica nadmorska (16), Ptaszyna (12), 28 — Wilczy bilet (16), Herszt (16).

RUDY WIELKIE: 21 — 23 Wir (16), Królewna i rybak (9), 24 — 28 Maria (16). Powodzenia chłopcze (9).

PIETROWICE WIELKIE — nieczynne.

PANORAMICZNE KINO ZWIĄZKOWE „HUTNIK": 21 — 23 Czego pragnie Lola (16), 23 — 24 Zgliszcza w Radopolis (16), 26 — 28 Jungo (9), dod. Dzielni kowboje (7).

TEATR ZIEMI RYBNICKIEJ

23. 9. godz. 19 Koncert symfoniczny w wykonaniu Filharmonii ROW — Bella Dawidowicz — fortepian

28 9. godz. 19 „Mój brat niepoprawny" komedia Teatr im. St. Wyspiańskiego Katowice.

28. 9. godz. 19 Koncert symfoniczny w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Narodowej z Budapesztu (Węgry).

DOM KULTURY KOP. „CHWAŁOWICE"

21. 9. — Foto Haber (16), 24. 9. — Życie prywatne (16), 26. 9. — Chodząc po Moskwie (12), 28 9. — Nagie ostrze (16).

MUZEUM RACIBÓRZ

21 — 25 Pośmiertna wystawa prac, rzeźbiarza Badury.

24 — 25 Wystawa prac dziecięcych.

KMPiK JASTRZBIE - ZDRÓJ

21 — 28 Fotografie amatorskie

KMPiK RACIBÓRZ

Imprezy: 27. 9. godz. 18 Spotkanie z dr Franciszkiem Adamskim z Katowickiej Kliniki Akademii Medycznej.

Telewizja Katowice

ŚRODA 22. IX. 65: 10,00 — Zaczęło się przy ruletce — film prod. ang., 10,55 — Program dla szkół, 16,25 — Pięciolatka na medal. 16.50 — Aktualności, 17,00 — Wiadomości. 17,05 — Sztuka podpowiadania — program dla młodych widzów, 17,20 — Z drugiej strony szklanego ekranu, 17,35 — Wszechnica TV, 18,45 — PKF. 19,45 — Dobranoc. 19.50 — Dziennik, 20,10 — Film prod. angielskiej, 21,00 Światowid, 21,20 — Dziennik 21,40 — Bez apelacji, 21,55 — 27 lekc. rosyjskiego.

CZWARTEK 23. IX.: 11,55 — Program dla szkół. 16.50 — Aktualności, 17,00 — Dziennik, 17.05 — Zrobimy to sami, 17,45 — Tygodnik wiejski, 18,15 — 20 lat Filharmonii Śląskiej, 19,30 — Dziennik. 19.50 — Dobranoc. 19.55 — IX Warszawska Jesień — koncert symfoniczny, 20,30 — Miniatury, 20,55 — Gotówka na stół — film prod. angielskiej od lat 16-tu, 22,05 — Dziennik.

PIĄTEK 24. IX: 12,55 — Program dla szkół. 15 55 — Na Opolskiej Ziemi, 16.30 — Aktualności, 17,00 — Dziennik, 17,05 — Miś z okienka, 17.50 — Nie tylko dla pań, 18,15 — Zbliżenie — mag. młodzieżowy. 18,45 — Wielokropek, 19.00 — Wszechnica TV. 19.30 — Dziennik, 19,50 — Dobranoc, 20.25 — W gołębniku sztuka Ignacego Nikorowicza, 22.15 — Panorama literacka 22,45 — Dziennik.

SOBOTA 25. IX.: 10.55 — Program dla szkół, 11.25 — Żebro Adama film prod. USA, 15,35 — Stanisław Broszkiewicz — Spotkanie z pisarzem, 16,05 — Psycholog radzi, 16,20 — 27 lekc. rosyjskiego, 16,35 — Aktualności. 17,00 — Wiadomości. 18,05 — Film z serii Bonanza. 18,50 — Tele-echo, 19,30 — Dziennik, 19.50 — Dobranoc. 19,55 — Warszawska Jesień, 20,20 — Żebro Adama — film, 22,05 — Dziennik, 22,25 — Latorys — fraszka ze śpiewkami.

NIEDZIELA 26. IX.: 11.55 — Gospodarskie rozmowy. 12,15 — Wiadomości, 12,25 — Film prod. radz., 13.25 — PKF, 13,35 — Ludzie i zdarzenia, 13,55 — Sprawozdanie z eliminacji do piłkarskich Mistrzostw Świata Finlandia — Polska. 14,50 — Wszechnica TV. 15.10 — Teatrzyk dla przedszkolaków, 15,40 — Cyganeria — montaż opery Pucciniego, 16,30 — Program filmowy, 17,20 — Wojskowe tradycje, 19.05 — Spotkanie z poetą 19,30 — Dziennik. 19,50 — Dobranoc, 19,55 — TV słownik wyrazów obcych, 20,05 — Niedziela sportowa, 20,30 — Wyjęty spod prawa — film prod. USA dozwolony od lat 16-tu. 22,25 — Śpiewa Zofia Gładyszewska.

Ostrawska Telewizja

WTOREK 21. 9.: 9,00 — Gazowe lampy — inscenizacja, 10,30 — Aktualności, 17,40 — O wielką cenę, 18,30 — Audycja studio MVB. 19,00 — Dziennik TV 19.30 — Notatnik posła, 21.00 — Wokół szczęścia, 21.30 — Ocalałe pokłady.

ŚRODA 22. 9.: 9.15 — Przemysłowy dyspozytor, 9,45 —Kronika filmowa, 10,05 — Wodociąg. 10,25 — Lizystrata — inscenizacja, 15,25 — Sprawozdanie z meczu piłki nożnej Dukla Praga — Stde Rennes, 17.30 — Wielka nieznana, 18,30 — Audycja studia MVB, 19,00 — Dziennik TV, 19.20 — Trybuna pytań i odpowiedzi, 20.15 — A. Polonski — „Strach".

CZWARTEK 23. 9.: 9,00 — Język angielski dla zaawansowanych, 9,35 — Mętne wody — film franc., 15 45 — Mistrzostwa Świata w nowoczesnym pięcioboju, 17,15 — Język ang. dla zaawansowanych, 17,50 — Przedwieczorny koncert, 18.30 — Audycja studia MVB, 19,00 — Dziennik TV, 19.30 — Moskwa — Janow — film, 21,10 — Cybernetyka, 22.25 — Język ang. dla zaawansowanych.

PIĄTEK 24. 9.: 8,00 — Dlaczego, 10.05 — Transport a bezpieczeństwo, 18,00 — Poradźcie sobie sami, 18,30 — Audycja studia MVB. 19.00 — Dziennik TV, 19,30 — Kamera na drogach, 20.05 — Tak blisko nieba film CSRS.

SOBOTA 25. 9.: 10,00 — Krótkie filmy. 10,30 — Kronika filmowa 10,40 — Pomieszane bajki, 15.25 — Sprawozdanie z meczu piłki nożnej Dukla Praha — Slovan Bratyslava. 17.40 — Jaskółka, 18,30 — Audycja studia MVB, 19,00 — Dziennik TV, 19.40 — Program rozrywkowy, 20 50 — Przygody komisarza Meigreta, 22,45 — „Ani" — film.

NIEDZIELA 26. 9.: 9,30 — Krótkie filmy dla małych widzów, 10,00 — Oczyma kamery, 11,30 — Przegląd wydarzeń. 13.15 — Sportowe popołudnie, 17,25 — Cudowny kapelusz. 19.00 — Dziennik TV 19.30 — Bramki, punkty, sekundy, 19,55 — Niedzielna chwilka poezji. 20.00 — Dziś wieczór u stuletnich, 21.30 — Ludzie, lata, czyny.

Ogłoszenia drobne

BERGER SERAFIN zgubił zaświadczenie o czasowej niezdolności do pracy nr 013296-S64 od 23. 8.—26. 8. 1965 i 27. 8.—28. 8. 1965, wydane przez Przychodnię Obwodową dla Górników w Rybniku. 004971

RASZKA ANNA zgubiła legitymację Zw. Zaw. Prac Państwowych wydaną przez Sąd Powiatowy w Rybniku.

RUGOR TEODOR zgubił kartę wypłat wydaną przez kop. „Jankowice".

SZOPA ANIELA zgubiła legitymację szkolną, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową Żory. 004978

JERZY PRUSZOWSKI zgubił legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Rybniku.

STANICZEK ADAM zgubił legitymację szkolną wydaną przez Technikum Mechaniczne w Rybniku.

CIEMIĘGA JERZY zgubił legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Górniczą w Niedobczycach. 004983

BERNARD SICH zgubił legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Górniczą przy kop. „Rymer".

TWORKOWSKI PAWEŁ zgubił legitymację wydaną przez Zasadniczą Szkołę Górnicza w Boguszowicach oraz przepustkę stałą kop. „Jankowice". 004986

BRONCEL TEODOR Wodzisław, zgubił świadectwo górnika przodowego z prawem strzelanie wydane przez kop. „1 Maja" Wilchwy. 004987

PILICH JERZY zgubił kartę wypłat i przepustkę tymczasową wydaną przez kop. „Jankowice". 004988

KANAFOWSKI EDWARD zgubił asygnatę chorobową nr 099752 Ser. 64 za czas od 16. 6 65—30 6. 65 wydaną przez Państwowe Sanatorium Przeciwgruźlicze w Zakopanem.

MIERZEJEWSKI JÓZEF zgubił przepustkę wydaną przez kop. „Marcel" w Radlinie. 004990

DR PORWOLIKOWI oraz personelowi pielęgniarskiemu oddz. B szpitala w Rydułtowach za przeprowadzoną ciężką operację serdeczne podziękowanie składa Sich Otton.

WAPNO wysokiej jakości budowlane w kawałkach dostarcza własnym transportem na miejsce budowy, Wapiennik nr 4 M. Nawrot, Mokre k/Mikołowa. 004954

NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ podłogą jest wypróbowany grzyboodporny parkiet z płyt pilśniowych. Wytwarza — Posadzkarstwo Drogomyśl pow. Cieszyn. Napisz niezwłocznie! Dostawa natychmiast — 80 zł m kw.

SPRZEDAM PARCELE budowlaną w Leszczynach. Zgłoszenia w redakcji nr „004961". 004961

SPRZEDAM „WARSZAWĘ". Czuchów. Mazanka 17 — pow. Rybnik.

SPRZEDAM TANIO parcelę 40 ar w Żorach ul. 1 Maja Wiadomość Galbas tel. Żory 1 004968

SPRZEDAM MOTOCYKL CZ 175. Radlin I, Hallera 22. 004969

SPRZEDAM WFM — stan dobry. Kostelnik Rybnik, Młyńska 5.

SPRZEDAM DUŻY MAGIEL ręczny. Pszów, ul. Wodzisławska 53. 004975

KUPIĘ DOMEK jednorodzinny w okolicy Rybnika. Oferty w redakcji pod nr 004976 004976

SPRZEDAM BUDOWISKO przy ul. Raciborskiej. Adamczyk, Rybnik Żorska 5. 004979

KUPIĘ DOMEK lub połowę w Jastrzębiu Zdroju. Zgłoszenia w redakcji pod nr „04980". 004980

SPRZEDAM WFM w bardzo dobrym stanie. Rybnik, Zebrzydowicka 78.

SPRZEDAM SAMOCHÓD Skoda-Spartak w dobrym stanie. Wiadomość Surma Paweł Rybnik, Lelewela 6 tel. 233.

TWARDOWSKI EDWARD zgubił książeczkę węglową wydaną przez kop. „Rymer" w Niedobczycach. 004960

ROJEK STEFAN zgubił świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Rybniku. 004964

FYDRYCH IRENA zgubiła książeczkę węglową wydaną przez hutę „Silesia" w Rybniku. 004966

HERMAN MARTA, Rybnik, zgubiła zaświadczenie o czasowej niezdolności do pracy nr 797977 za okres od 11. 8. — 20. 8 65 r. i od dnia 21. 8. — 30. 8. 65 r. wydane przez PMRN Wydział Zdrowia Rybnik. 004967

nowiny

Wydawca: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Katowice, ul Młyńska 1 (Dom Prasy). Redaguje Zespół w składzie: Maksymilian Frelichowski, Franciszek Niedzielski, Jan Nogaj (red. nacz.) Maria Pietrowska, Fryderyk Pietrzyk, Edward Popiołek (sekretarz redakcji), Jan Sławik i Stefan Sławik

Adres Redakcji: Rybnik, ul Wysoka 8. Telefon sekretariatu 13-50, sekretarza redakcji 488 działu sportowego 312.

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmują listonosze, urzędy pocztowe oraz delegatury i Oddziały RUCH do 15 każdego miesiąca na m-c następny.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

NAKŁAD: 30.857 egz. F-5

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI „RUCH" W RACIBORZU, ul. Rynek 5

OGŁASZA WPISY

NA KURSY JĘZYKA ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO i ROSYJSKIEGO I i II stopnia na rok szkolny 1965/66.

Kursy przeznaczone są dla osób od lat 16.

Rok szkolny trwa 8 miesięcy: od 1 października do 30 maja.

KLUB ZAPEWNIA ZAOPATRZENIE W PODRĘCZNIKI i POMOCE NAUKOWE.

Opłata wynosi 80 zł miesięcznie dla języków zachodnioeuropejskich. Zgłoszenia indywidualne przyjmuje do 20 września 1965 r. czytelnia Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch". w Raciborzu, Rynek 5. 154kr

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W LUBOMI, pow. Wodzisław

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

NASTĘPUJĄCE MASZYNY i URZĄDZENIA:

— aparat do badania lamp radiowych typ K-1, nap. 220V — 1 szt.

— trzepak do worków ,typ TW-1, szt. 1 — cena 9.250 zł.

— saturator do prod. wód gaz. szt. 1 — cena 5.320 zł.

— prasa do cegły 1-wrzecionowa o nap. indywid. szt. 1, cena 5.233, zł.

— bilard kręglowy szt. 1, cena 6.840 zł.

oraz szeroki wybór towarów prowadzonych przez sklepy AGD i magazyn towarów masowych w Lubomi takich jak — płytki merblitowe i przyborskie, kafle kuchenne i pokojowe, ramy inspektowe, siewniki ręczne, piły tarczowe komplety meblowe jadalne, sypialne, kombinowane oraz fotele umywalki, kozetki, garderobianki, krzesła tapicerskie, materace, gips budowlany, lepik bitumiczny kreda malarska.

Przy zakupie przez jednostki handlu uspołecznionego udzielamy obowiązującej marży.

Informacji telefonicznej udzieli zarząd spółdzielni Lubomia nr 6. 155kr

ZAKŁADY MIĘSNE W RYBNIKU,
ul. Żorska 2a — tel. 962

zatrudnią następujących pracowników:

— **MAGAZYNIERÓW**
— **STRAŻNIKÓW DO STRAŻY ZAKŁADOWEJ**
— **PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH WYKWALIFIKOWANYCH** w zawodzie rzeźniczym i niewykwalifikowanych.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy przemysłu mięsnego. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr Zakładów codziennie w godzinach od 7—13. 151kr

OCHOTNICZY HUFIEC PRACY ZMS i ZMW W WODZISŁAWIU ŚL. PRZY WOJEWÓDZKIM PRZEDSIĘBIORSTWIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO W RYBNIKU

PRZYJMUJE DO PRACY i NAUKI ZAWODU MĘŻCZYZN W WIEKU OD 18 DO 25 LAT.

Junacy OHP mają możliwość zdobycia zawodu w 2-letniej Przyzakładowej Szkole Budowlanej w zawodach murarza, tynkarza, betoniarz-zbrojarz, malarz.

W hufcu produkcyjnym można ukończyć 7 klas szkoły podstawowej i na kursach wewnątrz zakładowych zdobyć tytuł robotnika kwalifikowanego. W Zasadniczej Szkole Budowlanej wynagrodzenie wynosi od 850 do 1200 zł. plus premia — miesięcznie.

W hufcu pracy wynagrodzenie wg stawek akordowych (średnio 1100 do 1500 zł miesięcznie).

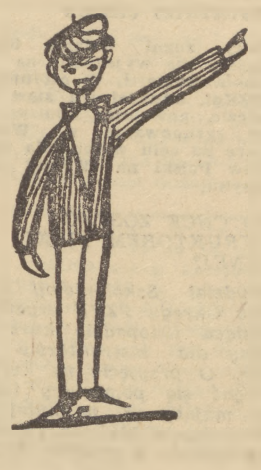
OHP zapewnia bezpłatne zakwaterowanie, odzież ochronną i roboczą oraz wyżywienie odpłatne od 17 do 20 dziennie w stołówkach. Szczegółowe informacje o hufcach o sposobie załatwienia przyjęcia otrzymać można w każdym Zarządzie Powiatowym ZMS i ZMW, lub bezpośrednio w WPBM Rybnik, ul. Chwałowicka 13, dział zatrudnienia. 152 kr.

CHEMICZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY „PROGRES" w Rybniku

oferuje

„NEO—AUTOSIL"

nowoczesny środek do konserwacji karoserii samochodowych, skuterów i motocykli.



— **NEO—AUTOSIL** zawiera oprócz specjalnych wosków twardych żywicę polietylenową oraz substancje antykorozyjne i hydrofobowe, dzięki którym powierzchnie chromowane i lakierowane stają się całkowicie uodpornione na szkodliwe działanie zmian atmosfer. i wilgoci.

Spółdzielnia produkuje również inne poszukiwane na rynku artykuły jak:

— **REFLEKS** — preparat do czyszczenia i polerowania aluminium i innych metali.
— **STYL** — środek do odświeżania mebli.
— **ANTYKALK** — środek zapobiegający tworzeniu się kamienia kotłowego w układzie chłodniczym silnika.
— **DERMAFIL** — środek wzmacniający włosy. oraz
— **„TIOFAL" i „TERMOFALA"** — środki do trwałej ondulacji na zimno i gorąco. 153 kr

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w WODZISŁAWIU

zaprasza pt. Klientów



do nowo otwartej i nowocześnie urządzonej kawiarni

„*BAJKA*"

w PSZOWIE

POLECAMY AROMATYCZNĄ KAWĘ, SMACZNE CIASTKA, DANIA BAROWE, NAPOJE CHŁODZĄCE ORAZ DUŻY WYBÓR WIN I LIKIERÓW. W NAJBLIŻSZYM CZASIE ORGANIZOWANE BĘDĄ WIECZORKI TANECZNE. 149 kr.

Kolarze Gwardii Katowice bronią Pucharu ROW

J. Gawliczek wśród kandydatów na wyścig dookoła Meksyku

W ub. sobotę wyjechała do Bułgarii ekipa kolarzy polskich, którzy startować będą w dwóch imprezach: w Wyścigu Dookoła Bułgarii oraz w spartakiadzie kolarzy wiejskich. Wśród reprezentantów naszego kraju znajdują się zawodnicy LZS Czernica I. GAWLICZEK i J. JOCHEM oraz trener K. ŁUKOSZEK, z którym w przeddzień wyjazdu przeprowadziliśmy krótką rozmowę na aktualne tematy kolarskie.

Jak dalece prawdziwa jest wiadomość, że GAWLICZEK pojedzie na XX-etapowy Wyścig Dookoła Meksyku?

— Czołowy kolarz LZS Czernica — GAWLICZEK miał w tym roku pechowy sezon. Po kontuzji odniesionej podczas Tour d'Avenir we Francji (złamał rękę) miał dłuższą przerwę, w startach co rzecz jasna ujemnie odbiło się na jego formie. W tej chwili GAWLICZEK wykazuje już całkiem dobrą dyspozycję. W ub. niedzielę obserwowałem go podczas wyścigu w Gliwicach, w którym w silnej konkurencji zajął szóste miejsce, uzyskując ten sam czas co zwycięzca KOZŁOWSKI. Miłą niespodziankę sprawił MUSIOŁ, który uplasował się na dziewiątej pozycji. W kategorii juniorów PALARZ należał do najaktywniejszych kolarzy. W klasyfikacji drużynowej LZS Czernica zajął drugie miejsce za Startem Bielsko.

— Ale zapytał pan o start GAWLICZKA w Meksyku. W tej chwili mogę powiedzieć jedynie to, że nasz kolarz znalazł się w 7-mioosobowej grupie zawodników typowanych przez PZKol na wyjazd do Meksyku. Wyścig dookoła tego kraju składa się z XX etapów liczących łącznie 2890 km. Jeżeli GAWLICZEK wykaże na szosach Bułgarii należytą formę i następnie pomyślnie przejdzie cykl badań lekarskich, uważam, że pojedzie do kraju przyszłej Olimpiady. Ten atrakcyjny wyścig rozpoczyna się 25 października br.

W jakim stopniu zaawansowane są przygotowania do Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego o puchar ROW, który odbędzie się 3 października w Rydułtowach?

— Komitet organizacyjny Wyścigu pracuje pełną parą. Rozesłaliśmy zaproszenia do kilkudziesięciu klubów. Start w naszej imprezie zapowiedzieli już niektórzy znani kolarze jak: ST. GAZDA, KUDRA, KOZŁOWSKI, ubiegłoroczny zwycięzca SIWCZYK I GAWLICZEK. Zmieniliśmy trasę. **Po starcie z Rydułtów kolarze pojadą przez Pszów — Wodzisław — Obszary — Biertułtowy — Niedobczyce, Rybnik Rydułtowy.** Zawodnicy licencji I i II będą mieli do pokonania 3 okrążenia o łącznej długości — 110 km. Juniorzy rozegrają walkę na trasie 37 km.

— Pucharu ROW broni zespół katowickiej Gwardii. W tym roku Gwardii poważnie zagrozić może Start Bielsko. Silne zespoły zamierzają przysłać do Rydułtów: Górnik Lędziny, Błyskawica Gliwice i Stalbet Strzybnica. Również LZS Czernica wystawi 5-osobową drużynę z Gawliczkiem i Jochemem na czele.

— W imieniu komitetu organizacyjnego wyścigu zapraszam na trasę miłośników kolarstwa. Start wyścigu głównego odbędzie się o g. 10.30 z Rynku w Rydułtowach.

Górnik-Burza 15:3

Pięściarze Górnika Radlin zainaugurowali w niedzielę II rundę walk eliminacyjnych o wejście do II ligi. Zespół Górnika wypadł znakomicie, odnosząc wysokie zwycięstwo nad Burzą Wrocław 15:3. Punkty dla Radlina zdobyli: PARTYKA, GRYGIERCZYK, STAWSKI, SKORUPA, WILCZYŃSKI, DĄBROWSKI, BIENIEK i LECKI. W wadze lekkośredniej doszło do obustronnego wo., natomiast w kategorii ciężkiej Górnik oddał punkty bez walk. 3 października radlinianie walczyć będą w Tarnowie z Metalem.

W meczach o mistrzostwo ligi śląskiej zespół Górnika Wilchwy/Wodzisław odniósł zwycięstwo 15:3, a Górnik Pszów zwyciężył przeciwnika 12:8.

Z Kupczyńskim i Połukardem wystąpi Polonia w Rybniku

Liczne starty zagraniczne żużlowców rybnickich zakłóciły nieco rytmiczność rozgrywek o mistrzostwo I ligi Wobec tego, że X kolejkę spotkań rozegrano w niepełnej obsadzie, w nadchodzący czwartek odbędzie się w Świętochłowicach zaległy mecz Śląsk — KS ROW Rybnik.

Drużyna Świętochłowic szuka punktów, pragnąc przesunąć się w górne rejony tabeli Mimo wszystko należy wątpić w to, czy uda jej się odebrać punkty liderowi tabeli, który do Świętochłowic wybiera się w pełnym składzie z Tkoczem, Wyglenda, Majem i Woryną na czele. Spotkanie Śląsk — KS ROW odbędzie się przy świetle elektrycznym.

W niedzielę, 26 września oglądać będziemy w Rybniku drużynę KS ROW w spotkaniu mistrzowskim z Polonią Bydgoszcz. Rybniczanie uchodzą za zdecydowanego faworyta, tym niemniej nie radzimy im lekceważyć przeciwnika, posiadającego w swoim składzie rutynowanych zawodników: Połukarda, Kupczyńskiego i braci Świtałów. Czwórkę tę uzupełniają: utalentowany Friedek oraz startujący od kilku lat w barwach Polonii wychowanek KS ROW — Gluecklich. Dlatego spodziewamy się emocjonujących pojedynków. Początek meczu KS ROW — Polonia o godz. 15.

TABELA I LIGI

KS ROW Rybnik	10	18	+163
Stal Gorzów	11	15	+ 42
Stal Rzeszów	11	14	+ 25
Wybrzeże Gdańsk	11	13	+ 77
Sparta Wrocław	11	12	+ 27
Śląsk Świętochłowice	10	10	— 13
Polonia Bydgoszcz	11	4	— 60
Zielona Góra	11	0	—261

Mocne uderzenie KS ROW w Szopienicach

Sto procent punktów zdobyły drużyny ROW w siódmej kolejce spotkań o mistrzostwo ligi śląskiej. Najwyżej ocenić należy efektowne zwycięstwo jedenastki KS ROW Rybnik w Szopienicach 6:0 (2:0). Drużyna rybnicka rozegrała jedno ze swych najlepszych spotkań, deklasując formalnie przeciwnika na jego boisku. Rybniczanie konsekwentnie realizują plan gromadzenia punktów. Są oni w tej chwili jedynym zespołem w grupie II, który nie zaznał jeszcze goryczy porażki. Nic więc dziwnego, że wszyscy ich wielbiciele zacierają ręce na następny mecz przodownika. W sobotę do Rybnika przyjeżdża MZGKS Mikulczyce.

Przyjemną niespodzianką sprawił swoim sympatykom radliński Górnik. Sobotni wyjazd do Sośnicy nie był na pewno taką sobie przejażdżką, a jednak Górnik obronił dwa punkty i zatrzymał pozycję wicelidera. O jedno miejsce do przodu przesunął się w tabeli Górnik Wilchwy/Wodzisław, który przywiózł cenne punkty z Chorzowa. Górnicze zespoły Czerwionki i Jankowic walczyły u siebie, nie dając przeciwnikom szans na zwycięstwo.

HKS — SZOPIENICE — KS ROW RYBNIK 0:6 (2:0)

Mecz rozpoczął się od energicznych natarć Świetnie usposobionej drużyny rybnickiej. Po kwadransie przewaga zespołu gości była już przygniatająca. Rybniczanie prowadzili grę w szybkim tempie i stosując urozmaicony repertuar zagrań całkowicie wybili z uderzenia drużynę Szopienic. Zespół KS ROW w pełni udowodnił, że jego wysoka lokata w tabeli nie jest przypadkowa.

Serie bramek rozpoczął w 27 min. Jankowski, niewątpliwie najlepszy gracz na boisku. Drugiego gola strzałem z trudnego kąta uzyskał Grabowski. Bramkostrzelny atak KS ROW mógł już do przerwy zebrać bogatsze żniwo, ale kilka silnych strzałów SZULIKA,, PILARKA i WIĘCKA minimalnie minęło się z celem.

Po zmianie rybniczanie jeszcze dokładniej podawali piłkę stale goszcząc na przedpolu bramkowym gospodarzy. Wynik spotkania na 3:0 pięknym strzałem podwyższył Szulik, zdobywając w odstępie 5 minut czwartą bramkę. Do końca meczu utrzymała się zdecydowana przewaga rybniczan, którzy okresami pozwalali sobie na sztuczki techniczne. Drużyna Szopienic była bezradna wobec pomysłowych i zaskakujących akcji ataku KS ROW, tracąc w ostatnich 5 minutach meczu jeszcze dwie bramki, w tym jedną z rzutu karnego egzekwowanego przez Skórę.

W zespole zwycięzców nie było w zasadzie słabych punktów. Na najwyższą ocenę zasłużyli: Jankowski Manowski, Szulik, Pilarek, Skóra i Więcek.

GÓRNIK SOŚNICA — GÓRNIK RADLIN 0:1 (0:1)

Górnik Radlin odniósł zasłużone zwycięstwo, ale został zmuszony do niezwykle ciężkiej walki. Radlinianie byli taktycznie dojrzalszym zespołem i to przede wszystkim zadecydowało o ich sukcesie. Piłkarze Sośnicy rozpoczęli mecz z impetem, pragnąc zepchnąć przeciwnika do obrony. Po 20 min. gry napór zmalał i zespół Radlina coraz częściej przeprowadzał kontrakcje. Zdobywszy bramkę Górnik Radlin mądrze bronił się rozbijając w zarodku żywiołowe ataki gospodarzy.

GÓRNIK CZERWIONKA — POLONIA PIEKARY 3:0 (1:0)

Mecz toczył się pod znakiem stałej przewagi piłkarzy Czerwionki, którzy jednak do przerwy mieli sporo kłopotu ze sforsowaniem szczelnej obrony Polonii. W drugiej części spotkania ataki Górnika były bardziej skoordynowane, a przede wszystkim skuteczniejsze. W efekcie gospodarze zasłużenie odnieśli zwycięstwo, będąc zespołem dojrzalszym taktycznie i lepiej wyszkolonym technicznie.

GÓRNIK JANKOWICE — ROZWÓJ KATOWICE 2:1 (0:1)

Gospodarze mieli więcej z gry i wiele tzw. murowanych okazji do zdobycia bramek. Zwłaszcza w okresie, kiedy Rozwój prowadząc 1:0 grał na utrzymanie wyniku. Górnicy ujawnili w tym meczu wiele zalet jak: szybkość, bojowość i nienaganna kondycja, ale także wiele niedomogów zwłaszcza w dziedzinie taktyki. Dopiero po zmianie, kiedy drużyna Jankowic rzuciła na szalę walki cały zapas energii i ambicji udało jej się zdobyć dwie bramki przesądzające końcowy wynik meczu na jej korzyść.

CHORZOWIANKA — GÓRNIK WILCHWY/WODZISŁAW 1:2 (0:1)

Dobrze przygotowana do zawodów drużyna Górnika przez cały czas dyktowała tempo gry, aczkolwiek, aby odnieść końcowy sukces wszyscy piłkarze musieli się solidnie napracować. Chorzowianka była bowiem przeciwnikiem dość nieprzyjemnym, grającym twardo i nieustępliwie. W przekroju całego meczu wodzisławianie zasłużyli na zwycięstwo, gdyż byli zespołem szybszym i posiadającym w swoich szeregach więcej wybijających się graczy.

W najbliższą sobotę i niedzielę oczekują sympatyków piłkarstwa w ROW niezwykle ciekawe mecze. W sobotę o godz. 15.30 zmierzą się: KS ROW Rybnik — MZGKS Mikulczyce oraz Górnik Wilchwy/Wodzisław — Wyzwolenie Chorzów. W niedzielę o tej samej porze w Radlinie odbędzie się pojedynek miejscowego Górnika z drużyną Czerwionki. Górnik Jankowice wyjeżdża do Stali Zabrze.

GRUPA I

Wyzwolenie Chorzów	7	12	19:6
Silesia Miechowice	7	12	12:5
Dąb Katowice	7	9	13:7
Wilchwy/Wodzisław	7	9	15:13
Górnik Świętochł.	7	8	13:10
Rozbark Bytom	7	7	13:12
Górnik Jankowice	7	6	6:9
Piast Gliwice	7	5	7:8
Chorzowianka	7	5	7:10
Czarni/Naprzód	7	5	7:14
Rozwój Katowice	7	4	8:13
Stal Zabrze	7	2	10:23

GRUPA II

KS ROW Rybnik	7	12	22:5
Górnik Radlin	7	11	11:5
Górnik Sośnica	7	9	10:7
AKS Chorzów	7	9	10:8
Górnik Lędziny	7	8	6:5
Górnik Czerwionka	7	8	15:15
MZGKS Mikulczyce	7	7	13:8
Slavia Ruda	7	7	15:12
Wawel Wirek	7	4	14:18
HKS Szopienice	7	4	3:13
Polonia Piekary	7	3	9:15
BKS Bielsko	7	2	7:23

Tandem Concordia - Pogoń rywalizuje o mistrzostwo jesieni

Od kilku tygodni na boiskach klasy A, B i C trwają zacięte zmagania o mistrzowskie punkty. Po wstępnych kolejkach spotkań można już zorientować się w możliwościach poszczególnych zespołów. Na czele rybnickiej klasy A znajdują się drużyny Concordii Knurów i Pogoni Niedobczyce.

O ile przed rozpoczęciem nowego sezonu powszechnie liczono na przodującą pozycję drużyny knurowskiej mającej w swoich szeregach rutynowanych piłkarzy i wieloletni staż w lidze śląskiej, to seria zwycięstw Pogoni stanowi wielkie zaskoczenie. Zespół ten ma zamiar nie tylko dotrzymać kroku rywalowi w walce o awans do ligi śląskiej, ale zamierza w przyszłości objąć rolę samodzielnego lidera. Tak więc już na początku nowego sezonu jesteśmy świadkami ciekawej rywalizacji o przodującą pozycję w klasie A. Na razie z walki o mistrzowski tytuł wyłączone zostały znane i posiadające bogate tradycje piłkarskie zespoły: Pszowa, Rydułtów, Rymera i Rybnika.

W ub. tygodniu mieliśmy okazję zobaczyć drużynę Pogoni w towarzyskim pojedynku z III-ligowym Górnikiem Radlin. Górnicy tylko w pierwszej części meczu potrafili wykazać wyższość nad A-klasowym przeciwnikiem. W tej części gry radlinianie posiadali lekką przewagę uwidocznioną bramką zdobytą przez Reznera. Po zmianie Pogoń grała lepiej, uzyskując wyrównującego gola przez Pawlasa. Jest to młody obiecujący zawodnik, pozyskany ze Skrzyszowa. W sumie drużyna Niedobczyc zrobiła dobre wrażenie na tle III-ligowców. Gra Pogoni pozbawiona jest błyskotliwych sztuczek technicznych, ale cechuje ją nieustępliwość i skuteczność. Jednym z najsilniejszych punktów Pogoni jest bramkarz Smyczek interweniujący z dużym wyczuciem i w ładnym stylu.

Niezwykle interesująco rozwija się sytuacja w czołówce klasy B. W pierwszych meczach wielką rewelacją był zespół LZS Gierałtowice. Piłkarze wiejscy odnieśli trzy kolejne zwycięstwa wysuwając się na czoło tabeli grupy I. Po tych sukcesach przyszły niepowodzenia i ambitny zespół Gierałtowic ustąpić musiał miejsca Zuchowi Orzepowice i LZS-owi Wilcza. Te dwie drużyny zadziwiają regularną formą. Słabiej do rozgrywek wystartowała Jedność Jejkowice i Polonia Niewiadom. Ta ostatnia jednak po rekordowym zwycięstwie nad Kolejarzem Żory 15:1 awansowała w tabeli o kilka miejsc.

Dziwne rzeczy dzieją się z Kolejarzem Żory. Drużyna żorska uważana za jednego z kandydatów do pierwszego miejsca przeżywa zatrważający kryzys. Kolejarz poniósł serię dotkliwych porażek i raczej trudno oczekiwać, by nagle zdołał się przebudzić. Piłkarstwo Żor przeżywa czarne chwile.

Przodownikiem grupy III jest Olza Godów. Jest to wielka niespodzianka, ponieważ ogólnym faworytem była Silesia Lubomia. Olza posiada bramkostrzelny atak i wyrównaną drużynę, toteż trudno ją będzie zdetronizować.

Klasa C też posiada swoich faworytów. Należą do nich w grupie I: LZS Szczejkowice i LZS Palowice, w grupie II: Kolejarz Gotartowice i Start Gaszowice/Piece I-b oraz w grupie III KS-27 Gołkowice. Wśród C-klasowych drużyn wielką formę wykazuje gotartowicki Kolejarz, który w dwóch pierwszych meczach zdobył 15 bramek, nie tracąc ani jednej.

Rybnik - Jankowice w Pucharze Polski

WGiD katowickiego okręgu PZPN ustalił kolejną rundę spotkań z cyklu rozgrywek o Puchar Polski na dzień 21 września. Jak wiadomo podokręg rybnicki reprezentują zespoły KS ROW Rybnik i Górnika Jankowice. Obie te drużyny zmierzą się z sobą we wtorek — 21 bm. o godz. 15.30 na stadionie KS ROW Rybnik. Poprzednio Górnik Jankowice wyeliminował Walkę Makoszowy 1:0, a KS ROW pokonał Górnika Radlin 2:1.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Dwaj znani kolarze Gawliczek i Zapała nie wyjechali na Wyścig Dookoła Bułgarii. W ostatniej chwili PZKol. odwołał ich start w tej imprezie, powołując obu na miesięczne zgrupowanie w Warszawie, mające na celu wyłonienia reprezentantów Polski na Wyścig Dookoła Meksyku.

KTO CHCE ZOSTAĆ INSTRUKTOREM PIŁKI NOŻNEJ?

Wydział Szkoleniowy Katowickiego Okręgu PZPN organizuje w miesiącu listopadzie kurs szkoleniowy dla instruktorów piłkarskich. O przyjęcie na kurs mogą ubiegać się pomocnicy instruktorów mający co najmniej 2-letni staż pracy w klubach. Termin zgłoszeń upływa 1 października.

PIĄTE MIEJSCE RYBNICZAN W WIELOBOJU

Z udziałem reprezentacji komend miejskich i powiatowych MO odbyły się w Katowicach wojewódzkie zawody w wieloboju. Zawodnicy rozegrali następujące konkurencje sportowe: strzelanie z PW, pływanie, rzut granatem, skok w dal oraz bieg na 1000 m. Dobrze spisała się drużyna KP MO z Rybnika zajmując w końcowej klasyfikacji wieloboju piąte miejsce. W punktacji indywidualnej rybniczanie Krakowczyk i Zygmunt uplasowali się na trzecim i ósmym miejscu.

NOWY SEZON TENISA STOŁOWEGO

15 października rozpoczną się rozgrywki mistrzowskie klasy B i C w tenisie stołowym. W związku z tym kluby i koła sportowe mające zamiar zgłosić drużyny do nowych mistrzostw — powinny o tym pisemnie w terminie do 30 września powiadomić podokręg tenisa stołowego. Korespondencję należy kierować pod adresem: Podokręg Tenisa Stołowego — H. Śleziona, Żory, ul. Wodzisławska 31.

Obok rozgrywek drużynowych w październiku przeprowadzony zostanie III indywidualny turniej klasyfikacyjny o mistrzostwo podokręgu. Ponieważ dotąd nie ustalono miejsca zawodów — kluby mogą zgłaszać swe kandydatury na organizatora turnieju.

13 bramek w Wodzisławiu

Zwycięska passa Concordii Knurów i Pogoni Niedobczyce została przerwana w VII kolejce mistrzostw klasy A. Concordia przegrała w Rydułtowach 3:1, zaś Pogoń uległa rezerwie KS ROW Rybnik 2:1. Mimo porażek zespoły te utrzymały dwa pierwsze miejsca w klasie A. Sromotnej porażki w Wodzisławiu doznał Piast Leszczyny przegrywając z miejscowym Górnikiem Ib aż 12:1.

KLASA A

Knurów	7	11	23:7
Niedobczyce	7	11	19:6
Pszów	7	8	16:9
Rydułtowy	7	8	10:7
Górnik Jas/Mos	7	7	10:9
Rymer	7	7	12:12
S. Rybnik	7	7	9:10
Czerwionka Ib	7	7	6:9
KS ROW Rybnik Ib	7	6	18:11
Wilchwy/Wodz. Ib	7	6	17:12
Leszczyny	7	6	10:29
Gorzyce	7	5	8:16
G. Radlin Ib	7	5	3:16
Krywałd	7	4	10:17

G. Radlin Ib: Rymer 0:0, Rydułtowy — C. Knurów 3:1, S. Rybnik — Górnik Jas/Mos 2:1, KS ROW Rybnik Ib — Niedobczyce 2:1, Pszów — Krywałd 4:2, Gorzyce — Czerwionka Ib 3:0, Wilchwy/Wodzisław Ib — Leszczyny 12:1. W zaległym spotkaniu rozegranym w ub. środę Piast Leszczyny pokonał Górnika Radlin 3:0.

KLASA B (GRUPA I)

Jejkowice — Jankowice Ib 2:5, Wilcza — Dzimierz 8:1, Kamień — Gierałtowice 3:2, Gaszowice/Piece — Zwonowice 7:1, Żory - Książenice 2:1, Orzepowice — Niewiadom 3:4.

Wilcza	6	11	29:7
Orzepowice	6	9	17:10
Gaszowice/Piece	6	8	29:13
Niewiadom	6	8	25:9
Jankowice Ib	6	7	16:9
Knurów Ib	5	6	18:10
Gierałtowice	6	6	13:14
Kamień	6	6	14:22
Jejkowice	6	5	10:11
Zwonowice	6	5	16:26
Czuchów	5	4	9:12
Dzimierz	6	3	8:21
Książenice	6	2	6:17
Żory	6	2	6:34

GRUPA II

Głożyny — S. Rybnik Ib 1:1, Kokoszyce — Zawada 4:4, Zabełków — Godów 3:3, Marklowice — KS ROW Rybnik II 1:2, Lubomia — Pszów Ib 4:1, Łaziska — Syrynia 3:1, Czyżowice — G. Radlin Ib 2:1. Rozegrana w ub. środę powtórka meczu: Kokoszyce — Syrynia zakończyła się zwycięstwem Kokoszyc 1:0.

Godów	6	11	31:8
Lubomia	6	11	23:8
Łaziska	6	9	16:13
Czyżowice	6	6	19:11
Pszów Ib	6	6	14:18
Kokoszyce	6	6	11:15
S. Rybnik Ib	6	6	9:13
KS ROW II	6	5	17:12
Marklowice	6	5	11:12
Zawada	5	5	13:16
Zabełków	6	5	16:28
Syrynia	6	4	11:15
G. Radlin II	6	4	11:19
Głożyny	6	1	7:19

Próba sił sportowców wiejskich

Sportowcy wiejscy pow. raciborskiego przygotowują się do udziału w powiatowej spartakiadzie LZS, która w niedzielę 26 bm. odbędzie się na boisku Spójni. Rozegrany zostanie finał turnieju piłkarskiego, turniej siatkówki, zawody lucznicze oraz wyścig kolarski na trasie **Racibórz — Lekartów — Pietrowice — Racibórz** (dwa okrążenia). Zbiórka zawodników o g. 13.00.

W tym samym dniu na boisku AZS przeprowadzone zostaną powiatowe zawody lekkoatletyczne, zaś na boisku Szkoły Ogólnokształcącej nr 9 przy ul. Kasprowicza odbędzie się turniej piłki ręcznej drużyn żeńskich i męskich.

Szkoły górnicze mają ligę lekkoatletyczną

Celem popularyzacji lekkiej atletyki wśród młodzieży szkół górniczych z inicjatywy RZPW i RO ZZG Rybnik przeprowadzono na wiosnę br. pierwszy rzut rozgrywek o mistrzostwo I ligi szkolnej. Ta nowa impreza przyjęła się. Do wiosennych zawodów zgłosiły się drużyny szkół górniczych z pięciu Zjednoczeń: Jaworznicko-Mikołowskiego, Zabrzańskiego, Wałbrzyskiego, Sosnowieckiego i Rybnickiego. Obecnie trwają przygotowania do drugiej rundy rozgrywek, która odbędzie się 25 września na stadionie Naprzodu Rydułtowy.

Zawody przeprowadzone zostaną w kategorii młodzików i juniorów. Młodzicy wypróbują swe siły w takich konkurencjach jak: bieg na 100, 300, 4x100 i 1000 m, rzut dyskiem, skok w dal, pchnięcie kulą, skok wzwyż i rzut oszczepem, juniorzy: bieg na 100, 400, 4x100, 1500 m, pchnięcie kulą, skok wzwyż, rzut dyskiem, skok w dal, rzut oszczepem. Początek zawodów o godz. 10.

Nie najlepszy start w Wembley

Na słynnym torze żużlowym Wembley w Londynie rozegrano w sobotę wieczorem finał indywidualnych mistrzostw świata. Do walki o laurowy wieniec przystąpiło 16 zawodników, a wśród nich trzej Polacy: A. WYGLENDA, A. WORYNA i A. POGORZELSKI. Tytuł mistrza świata zdobył reprezentant Szwecji — Knutsson, który wygrał cztery biegi, w jednym natomiast zajął drugie miejsce za Janssonem (Szwecja). Wicemistrzostwo wywalczył Rosjanin — Plechanow. Czterokrotny mistrz świata Ove Eundin uplasował się na trzeciej pozycji. Zawodnicy ci zdobyli po 13 pkt., ale w dodatkowym biegu lepszy był Plechanow. Obrońca tytułu Nowozelandczyk Barry Brigs zajął czwarte miejsce.

Polacy nie odegrali w finale poważniejszej roli. Najlepiej z naszych reprezentantów wypadł Pogorzelski, który uplasował się na dziewiątym miejscu — 7 pkt. Tuż za nim na 10 pozycji znalazł się rybniczanin — Woryna — 6 pkt. Trzeci z Polaków A. Wyglenda, jeździł pechowo i zajął dopiero 15 miejsce — 2 pkt.

Na słabszą postawę naszych żużlowców złożyło się kilka czynników m. in. to, że nie mogli uczestniczyć w jedynym oficjalnym treningu na torze Wembley w ub. środę, ponieważ dostarczono im maszyny z czterogodzinnym opóźnieniem. A musimy pamiętać, że jest to tor twardy, wąski i znacznie krótszy niż nasze krajowe.

CZARNA lista PIŁKARZY

WGiD ukarał następujących piłkarzy: A. Szefera (Polonia Niewiadom), A. Antończyka (Górnik Wilchwy/Wodzisław), J. Piskorka (LZS Wilcza) — upomnienie za krytykowanie orzeczeń sędziego, L. Sekułę (LZS Syrynia) — 6 tyg. dyskw. za kopnięcie przeciwnika, Cz. Fojcika (Polonia Marklowice) — 3 mies. dyskwalifikacji za niesportowe zachowanie się i kopnięcie przeciwnika, J. Owczorza (Piast Leszczyny) — 3 mies. dyskw. za zamiar kopnięcia przeciwnika J Dornię (Narzód Rydułtowy) — 1 mies. dyskw. za okazywanie niezadowolenia z orzeczeń sędziego, J. Porwoła (Czarni Gorzyce) — 6 tyg. dyskw. za krytykowanie orzeczeń sędziego i pogróżki pod jego adresem, Z. Koczora (LZS Wilcza) — 5 mies. dyskw. za uderzenie przeciwnika, J. Wrzosoka (LZS Zwonowice) — 1 mies. dyskw za niesportowe zachowanie się, E. Skóra (LZS Książenice) — 3 mies. dyskw. z zaw. na 6 mies. za niebezpieczną grę, T. Ciurę (LZS Książenice) — nagana za niesportowe zachowanie się, R Tronta (Górnik Pszów) — 2 mies. dyskw. za obraze sędziego, E Cubera (LZS Syrynia) — 2 tyg. dyskw. za niesportowe zachowanie się, A. Bugle (LZS Syrynia) — 3 mies. dyskw. za niesportowe zachowanie się i pogróżki pod adresem sędziego.

Jednocześnie WGiD ukarał grzywną w wysokości po 50 zł: Olzę Godów, Górnika Pszów i LZS Książenice — za nie stawienie się do zawodów mistrzowskich drużyn juniorów.